

• 25.000 RUBLI ZA GŁOWĘ

str.5

• MANHATTAN PRZY POLOWEJ STREET

str.6

• POLITYCY O SWYCH KOBIECIACH

str.10

# KONTRAKTY

1(1)

30 WRZEŚNIA 1990

CENA 1000 zł



## ZBIGNIEW ZARZYCKI CO WOLNO WOJEWODZIE

– 31 sierpnia, w ostatniej godzinie mojego urzędowania, po 14.00, otrzymałem od pracownika Urzędu Wojewódzkiego pismo odwołujące mnie z dniem 1 września ze stanowiska dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego. Odwołanie krótkiej treści, mówiące o tym, że rozwiązywany jest również ze mną stosunek pracy z upływem listopada.

Reporter: – W ten oto sposób Marek Minda dowiedział się, że nie jest już dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. W kilka dni później otrzymałem sygnał, że przeważająca część pracowników szpitala nie zgadza się z decyzją wojewody.

Nie podoba mi się też sposób, w jaki pan wojewoda sprawę załatwił. Postanowiłem to wyjaśnić.

Franciszek Adamiak, wojewoda: – Normalnie został odwołany z dyrektora. Przystępuje mnie jako wojewodzie, odwołanie dyrektora. Pracy nie został pozbawiony, bo odwołanie nie jest równoznaczne z wypowiedzeniem o pracę.

Reporter: – Jakie były przyczyny odwołania dr. Mindy ze stanowiska dyrektora szpitala wojewódzkiego? Czy się nie sprawdził?

cd. na str. 4



# W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Władysław Tocki o społecznym wymiarze odwołania dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Łomży \* Danuta Mystkowska o pierwszym sex - shopie w historii Łomżyńskiego \* Danuta i Aleksander Wroniszewscy o żyłce złota jaką może być czyste powietrze, czysta woda i gospodarność mieszkańców Rajgrodu \* Ponadto: pierwszy odcinek cyklu: "Miłość moja największa", "Zakazany wic", oferty matrymonialne, TV na cały tydzień.

## DRODZY CZYTELNICY

I oto są „nowe kontakty”. Chcemy, by było to pismo dla wszystkich, otwarte na wszelkie opinie i poglądy, niezależne od jakiegokolwiek ośrodka dyspozycji politycznej, z rzetelną informacją, czułe na krzywdę i zło, ciekawe i atrakcyjne. Wierzymy, że przy Waszym współudziale, Drodzy Czytelnicy, wszystko to nam się uda. Serdecznie dziękujemy za dziesiątki listów, telefonów, wizyt w redakcji, wspierających nas na wieść o zawieszeniu „Kontaktów”.

Trzy tygodnie temu informowaliśmy, że waży się losy pisma. Zastanawialiśmy się, czy dany nam będzie czas, zaledwie dwa miesiące, żebyśmy mogli do bilansu „straty” i „zyski” dolożyć w pełni owoc naszego wysiłku. Niestety, okazało się, że czas ten dany nie będzie: otrzymaliśmy decyzję o zawieszeniu drukowania „Kontaktów” ze względów ekonomicznych. Decyzja ta była zarazem zaskakująca i niezrozumiała. W kwietniu przedłożyliśmy program wyjścia z deficytu. Program ten, jako realny, został przyjęty przez Wydawcę i Pełnomocnika Rządowej Komisji Likwidacyjnej RSW. Na jego realizację Wydawca, za zgodą Pełnomocnika Rządowej Komisji Likwidacyjnej RSW, uruchomił dwa razy więcej pieniędzy, niż wynosił dług tygodnika. I oto kiedy zainwestowana praca oraz środki miały zacząć przynosić zysk (właśnie dotarły do nas sygnałne egzemplarze dwóch wysokonakładowych, przygotowanych przez redakcję wydawnictw, w tym oczekiwana przez wielu Czytelników antologia dowcipu politycznego pt. „Zakazany wic”), otrzymaliśmy decyzję o zawieszeniu. Mimo, iż zawieszenie było droższe, niż wydawanie! Ten pozorny paradoks daje się łatwo wyjaśnić: pismo nie wychodzi, ale koszty stałe (płace, czynsz, zwrot pieniędzy za wykupione już ogłoszenia, za wykupioną prenumeratę i kary umowne dla drukarni trzeba ponosić!). Wszystko to sprawiło, że „Kontakty”, które po raz pierwszy w historii w ogólnym bilansie wyszły finansowo na „plus”, same są już historią. Postanowiliśmy jednak nie rozpamiętywać, lecz wziąć się do roboty. Znalazł się człowiek, z daleka, zza oceanu, który docenił nasze kwalifikacje. Wspólnie założyliśmy spółkę wydawniczą „Gratis”.

Liczymy Drodzy Czytelnicy, że nadal będziecie z nami, tak jak w tych najtrudniejszych chwilach. Tym, którzy chcieliby nas wspierać finansowo, podajemy numer konta Łódzki Bank Rozwoju, Oddział w Łomży, nr 414403-5089-132.

**IV SESJA SEJMIKU** Samorządowego województwa łomżyńskiego poświęcona była głównie opiniowaniu proponowanych zmian w strukturze administracyjnej województwa. Urząd Rady Ministrów zlecił przeprowadzenie w gminach miejskich sondaży w sprawie rozdzielenia organów miast od gmin. Wyniki tej konsultacji omawiane były właśnie w czasie sesji.

Mieszkańcy i rady miejsko-gminne Grajewa, Wysokiego Mazowieckiego i Zambrowa opowiedziały się za podziałem i tę opinię Sejmik podtrzymał. W Ciechanowcu, Goniądzu, Kolnie, Nowogrodzie, Rajgrodzie i Szczuczynie postanowiono pozostać razem. Kontrowersje wzbudziły tylko sprawy Jedwabnego i Stawisk. W Jedwabnem społeczność wiejska i rada wypowiedziały się za podziałem, ale ze względów finansowych negatywnie ustosunkował się do sprawy wojewoda. W Stawiskach mieszkańcy wsi chcieli się oddzielić, natomiast rada zdecydowała inaczej. Delegaci na sejmik po dyskusji uznali, że liczy się przede wszystkim wola mieszkańców i pozytywnie zaopiniowali projekty podziału także tych gmin. Ostateczne decyzje zapadną w Urzędzie Rady Ministrów.

Sejmik zatwierdził ryczałt dla przewodniczącego - 1,2 mln zł miesięcznie.

**ZIEMNIACZANY** krach grozi nam znowu. Rocznie zbiera się w Łomżyńskim ok. 1 200 tys. ton ziemniaków. PPS w Łomży skupi na razie 170 tys. ton zakontraktowanych kartofli. Rolnicy indywidualni i spółki eksportowe szukają bezskutecznie odbiorców zagranicznych.

SKUP zbóż w województwie przekroczył zaplanowaną ilość o kilka tysięcy ton. Po interwencjach rolników, PZZ dodatkowo przyjęły 7 tys. ton żyta. Ogółem skupiono do tej pory 40 tys. ton.

**POLSKIE STOWARZYSZENIE** Samorządowe skupia przedstawicieli samorządów gminnych z pięciu województw: łomżyńskiego, białostockiego, chełmskiego, siedleckiego, białkopodlaskiego. Odbyło się już pierwsze spotkanie łomżyńskich władz samorządowych, na którym wybrano delegację na ogólne zebranie Stowarzyszenia.

**DYREKTOR** zambrowskiej „Bawełny” Czesław Zagański został odwołany ze stanowiska. Decyzję taką podjęła Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa zgodnie z opinią wojewody. Obowiązki dyrektora pełni dyr. d/s produkcji - Ryszard Karolczuk.

**POSEL** Mieczysław Czerniawski (PKLD) przed ostatnią debatą sejmową spotkał się z siłami społeczno-politycznymi województwa. Mówiono o

terminie i kształcie przyszłych wyborów. Większość zebranych poparła projekt powszechnych wyborów prezydenckich w tym roku.

**NOWYMI** dyrektorami w Urzędzie Wojewódzkim zostali: Helena Wińska - Wydział Spraw Społecznych, Kazimierz Dmochowski - Wydział Rolnictwa, Mieczysław Bieniek - Wojewódzkie Biuro Pracy. Dotychczasowy dyrektor Biura, Stanisław Przechodźki został dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego.

## zaprosili nas

Wójt gminy Myszyniec, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych MTK, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Urząd Wojewódzki w Ostrołęce, Wojewódzki Ośrodek Kultury i Towarzystwo Rozwoju Kultury Kurpiowskiej w Myszyncu - na sesję „Myszyniec i Puszcza Zielona”; - Stowarzyszenie Obrońców Rajgrodu z 1939 roku i ich Rodzin - na uroczyste obchody 51 rocznicy obrony miasta. Dziękujemy.



# ROZPAD KOMITETU OBYWATELSKIEGO W ŁOMŻY?

Dawno nie przystuchiwałem się tak burzliwej dyskusji, jak podczas ostatniego we wrześniu posiedzenia Komitetu Obywatelskiego w Łomży. Bo też sprawa dla Komitetu była wagi zasadniczej: określenie, czym być powinien w obecnej sytuacji politycznej? Konieczność jasnego opowiedzenia się wymusił projekt zmian w statucie, z których najważniejsze kryły się w dwóch pojęciach: „ruch obywatelski” i „ugrupowanie społeczno-polityczne”. Dotąd komitety określały się jako ruch, projekt statutu w rzeczywistości proponował przekształcenie się Komitetu Obywatelskiego w partię polityczną. A w tej kwestii zgody być nie mogło. I nie było. Oprócz sprzeczności merytorycznych, naturalnych w swej istocie, doszło do wzajemnych oskarżeń o manipulację, próbę wyeliminowania niewygodnych, uczynienia z Komitetu przed zbliżającymi się wyborami, „drabiny”, po której można się wspinać na stołki. Jeżeli doda się do tego ataki ad personam można sobie wyobrazić, nawet bez obecności na sali, słynny „polski kociotek” w rozkrzyczanym piekle.

Czy tak być musiało? W tym konkretnym przypadku tak. Jeżeli konieczność zmian w statucie nie jest wcześniej większości znana, jeżeli nie dochodzi do wspólnego wyłonienia komisji opracowującej nowy statut, lecz przystępujemy go „jakaś grupa”, jeżeli lekceważymy pytanie o quorum i zarzuty, że celowo nie zostali powiadomieni wszyscy członkowie Komitetu, na merytoryczną dyskusję nie ma co liczyć. Przeciwnicy głównej zmiany w statucie zarzucili ponadto projektodawcom nowego statutu zasadniczą sprzeczność: oto publicznie stwierdzają, że dla tych, którzy są już w jakimś ugrupowaniu politycznym, w Komitecie Obywatelskim nie ma już miejsca – sami natomiast z Komitetu proponują uczynić ugrupowanie społeczno-polityczne. W dodatku nie dają odpowiedzi na pytanie: jakie? Nie są w stanie (lub też nie chcą) powiedzieć nawet, kogo poprą w wyborach prezydenckich.

Taka postawa grupy proponującej nowe oblicze Komitetu Obywatelskiego w Łomży skłonić mogła nawet postronnego obserwatora do podejrzeń o podwójne kunktatorstwo: pozbycie się niewygodnych, głównie przedstawicieli Łomżyńskiego Porozumienia Centro-Prawicowego (w majestacie statutu: przekształcenie się w partię, co ułatwi start w wyborach, tyle że chwilowo bez określenia jej opcji, by łatwiej było podłączyć się do tej, która ma większe szanse wygranej). Jest to, oczywiście, spekulacja i każdy ma prawo do własnych odczuć, a moje są właśnie takie.

Zmiany w statucie zostały zreferowane (po dwukrotnym głosowaniu), lecz żaden istotny problem, tak burzliwie dyskutowany, nie został ostatecznie rozstrzygnięty.

WŁADYSŁAW TOCKI

## TRZY PYTANIA DO ...

ANDRZEJA MI-  
CEWSKIEGO, szefa  
zespołu doradców Le-  
cha Wałęsy.

– Jaki ruch powinien wykonać teraz Wałęsa?

– Lech Wałęsa nie ma jeszcze kontrkandydata do urzędu prezydenckiego, dlatego może podejmować jedynie kroki strategiczne. Na pewno będzie żądać ekspertyz, materiałów, które pozwolą mu w poszczególnych regionach kraju argumentować swoje racje. Natomiast taktyczny plan Wałęsy nie jest jeszcze opracowany, gdyż nie wiadomo z kim będzie walczył.

– Czy rzeczywiście ma Pan wpływ na decyzje podejmowane przez szefa „Solidarności”?

– Lech jest politykiem trud-

nym w kierowaniu. Jeżeli uważa, że racja leży po jego stronie, niełatwo wpłynąć na zmianę takiego stanowiska. Zawsze jednak z uwagą wysłuchuje wszelkich kontrargumentów czy propozycji. Dokładnie analizuje sytuację i stara się przewidzieć jej rozwój oraz finał. Jest politykiem niezwykle bystrym.

– Jeżeli zostanie prezydentem, będzie reformował kraj zgodnie ze swoimi przekonaniem, czy zgodnie z pragnieniami społeczeństwa?

– Na pewno zgodnie z pragnieniami społeczeństwa. Wałęsa nie popełni błędów swoich poprzedników. Z pewnością będzie prezydentem demokratycznym, liczącym się ze zdaniem ogółu.

Pytała: DANUTA  
MYSTKOWSKA

## SYGNAŁY

W Miastkowie na tyłach „zerówki” otwarto pijalnię piwa. W ciągłej sprzedaży są również lody i gofry, które ściągają maluchów, czujnych obserwatorów życia towarzyskiego dorosłych. Zgodę na pijalnię wyraził samorząd gminy.

\*\*\*

Mieszkańcy bloków 28a i 28b w Osiedlu Waltera w Grajewie oczekują od prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Grajewie wypłaty pieniędzy za brak wody w marcu i kwietniu br. Domagają się też ciągłej dostawy ciepłej wody do mieszkań.

\*\*\*

W województwie łomżyńskim rozszerza się choroba brudu. Zarejestrowano kilkadziesiąt zachorowań na świerzba. A ile jest nie objętych kontrolą?

Leczenie świerzbu jest obowiązkowe w Polsce od 1977 roku. Obowiązkowe jest też odkażanie wszystkiego, co miało kontakt z chorym (odzież, po-

ściel, ręczniki). Przypomnijmy: świerzba występuje często w postaci epidemii. Wśród dzieci na koloniach, w szkołach, przedszkolach, żłobkach.

Chorobę cechuje świąd skóry i charakterystyczne nory świerzbowca. Pasożyty drążą w warstwie rogowej naskórki chodniki długości kilku milimetrów. Składają w nich jejeczka. Z jaj wylęgają się larwy. Cykl rozwojowy świerzbowca trwa 2-3 tygodnie. Jedna samica składa 25-50 jaj. Poza swoim żywicielem świerzbowiec może przebywać do dziesięciu dni.

Dorosłe świerzbowce i larwy wywołują dokuczliwy świąd zwłaszcza w porze nocnej lub po ogrzaniu ciała. Zmusza to chorego do intensywnego drapania się. To z kolei prowadzi do wtórnych, ropnych zakażeń skóry.

Można się zarazić przez wspólną pościel, podawanie ręki, wspólne używanie mydła, szczoteczki, ręcznika.

## POGŁOSKI

### Człowiek z doświadczeniem

Komisja weryfikacyjna prokuratorów w Białymstoku oznajmiła jednej z weryfikowanych, że nie może pracować w prokuraturze, gdyż nie akceptuje jej środowisko studenckie (!). Gdy weryfikowana przedłożyła pismo zarządu NZS, że niezależna organizacja studencka nic do niej nie ma, komisja sprostowała, że zaszła pomyłka, gdyż chodziło o środowisko naukowe. Ostateczny argument na „nie” brzmiał: nie akceptowała zacho-

dzących zmian. Któryś z członków komisji musiał przejść niezłą praktykę w innych szeregach; w ankietach personalnych, sporządzonych przez komunistów pisano: „akceptuje (lub nie akceptuje) obecną rzeczywistość”.

### Uczeń w teczce

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży wprowadził obowiązek protokolowania wywiadówek. Protokół powinno pisać jedno z rodziców. Szkoła ta cierpi na niedobór teczek. (Z „hakami” na nauczycieli; pyskatego rodzica też warto mieć w papierach?)

PISZĄ INNI...

3

## „TIESA”

(gazeta

ukazująca się

na Litwie)

W artykule pt: „Peregrynacje rodziny Jaruzelskich na Litwie” (do września 1939 r. rodzina Jaruzelskich mieszkała w Łomżyńskim) pisze: „W czasie powtórnego przeglądu akt byłych zesłańców w archiwach litewskiego MSW odnaleziono dokumenty świadczące, że 14 czerwca 1941 r. wraz z dziesiątkami tysięcy Litwinów wywieziono również rodzinę Władysława Jaruzelskiego, którego syn Wojciech miał wówczas 17 lat.

Gdy Hitler napadł na Polskę 1 września 1939 roku, ziemianin Władysław Jaruzelski z żoną Wandą, córką Teresą i synem Wojciechem uciekł z województwa białostockiego na Litwę, początkowo do Kowna, później zaś zatrzymał się u Stanisławy i Edwarda Chaurykiewiczów w obwodzie wołkowskim. Władysławowi Jaruzelskiemu, który studiował w Czechosłowacji rolnictwo, pozwolono mieszkać na Litwie. Jednak w wyniku paktu Molotow-Ribbentrop Litwa stała się częścią składową Związku Radzieckiego, a rodzinie Jaruzelskiego zaproponowano przyjęcie obywatelstwa radzieckiego. W archiwach zachowała się ankieta, w której Władysław Jaruzelski własnoręcznie wypisał dane dotyczące jego siostr, braci i rodziców. Czy otrzymał obywatelstwo nie dało się ustalić, jednak nie mógł spokojnie mieszkać u Chaurykiewiczów. 4 czerwca 1941 r. w Wołkowyszkach spisano protokół, w którym twierdzi się, że »były obszar Jaruzelski, mający na terenie byłej Polski dwór wartości 250 tys. rubli w czasie wojny polsko-niemieckiej ewakuował się na Litwę i jest niebezpiecznym elementem«.

14 czerwca w mieszkaniu Jaruzelskich przeprowadzono rewizję, zaś jego, wraz z rodziną, skierowano na stację kolejową w Wołkowyszkach w celu wywiezienia w głąb Związku Radzieckiego. O tym, jak dalek potoczyły się losy Władysława Jaruzelskiego i jego rodziny, w dokumentacji się nie mówi.”

ŁUDZIE I SPRAWY



Wojewoda: - Tak. Związane to jest z budową nowego szpitala. Moja wizyta na budowie tego obiektu, przeraziła mnie.

Reporter: - Panie dyrektorze, jaki wpływ miał były dyrektor szpitala wojewódzkiego dr Marek Minda na budowę tego szpitala.

Jan Gosk, z-ca dyrektora d/s budowy szpitala w Łomży: - Inwestorem w tym przypadku bezpośrednim był Wydział Zdrowia. Inwestorem zastępczym, Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji w Łomży. Oni, jako inwestorzy, mieli decydujący wpływ na proces inwestycyjny, na przyspieszenie, bądź dokonywanie zmian. My, jako przyszły użytkownik, tzn. Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala w Łomży ten wpływ mamy ograniczony. Nigdy nie jesteśmy stroną, do czasu, dopóki nie odbierzemy jakiegoś obiektu, zgłoszonego wcześniej przez inwestora do odbioru.

Wojewoda: - Następną sytuacja. 20 miliardów, które ministerstwo przyznało na wykończenie tego szpitala, 20 miliardów złotych do przerobu sensu stricto, wykończenie. Proponuje się znowu zakup sprzętu, przyjmowanie nowych pracowników pod jeszcze nie istniejące za-

kłady. Sprawa kupna, bo był tam ośrodek w Czartorii...

Reporter: - Wspominał Pan o ośrodku w Czartorii. Miało tam powstać sanatorium dla dzieci z porażeniem mózgowym, których na tym terenie jest kilkadziesiąt. Łomżyńskie dziecko właściwie ma szansę dostania się do innego sanatorium leczącego porażenia mózgowę raz na trzy lata. Czy zatem doktor Minda źle chciał zrobić, że takie sanatorium by tu powstało?

Wojewoda: - Sądzę, że nie. Tylko skąd wziąć pieniądze na powstanie, wykup? Gdyby obiekty były własnością służby zdrowia i takie pomieszczenia bez nakładów finansowych i można by było otworzyć takie sanatorium, nie miałbym żadnych przeciwskażeń.

Dr Marek Minda: - Z plotek dowiedziałem się, iż mogę oczekiwać takiego rozwiązania i jednocześnie chcę powiedzieć, że nie jest prawdą, jakoby mnie ktokolwiek zapraszał na spotkanie pożegnalne. Nie jest prawdą, jakoby ze mną przeprowadzono jakiejkolwiek rozmowy, zwłaszcza w kontekście przedstawiania mi zarzutów.

Reporter: Panie wojewodo, czy były prowadzone wcześniej z dyrektorem Mindą jakieś rozmowy, że zostanie odwołany. Stało się to tak ad hoc?

Wojewoda: - Nie było rozmów. Rozmowy prowadziłem z przedstawicielami Izby Lekar-

skiej, łomżyńskiej, i przedstawicielami Komisji Zakładowej „Solidarności”.

Dr Kazimierz Bandzul, delegat Izby Lekarskiej w Łomży:

- Nie zwracał się o zaopiniowanie, z tym, że odbyło się takie spotkanie delegatów Izby Lekarskiej z panem wojewodą, chyba na tydzień przed odwołaniem, na którym wspominał pan wojewoda o jakichś zmianach, które mają zajść. Myśmy zajęli stanowisko, że to nie jest nasza sprawa, tylko pana wojewody, natomiast wyrazimy swoją opinię podczas odbywania się konkursu na dane stanowisko.

Dr Jacek Prusiński, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży: - Wojewoda nie zasięgnął w ogóle opinii Komisji Zakładowej. Tyle, co mi wiadomo oficjalnie. Być może poszczególne osoby się wypowiedziały; jeśli chodzi o moją opinię prawdą jest, byłem wręcz przeciwny temu, co wyraźnie mówiłem, w rozmowie na dziesięć dni przed odwołaniem; ja i wiceprzewodniczący, wręcz mówiliśmy, że jest dobrym dyrektorem, uważam, że nie należy go zmieniać.

Wojewoda: - Ja tylko usunąłem dyrektora, a nie człowieka.

Jacek Prusiński: - Tym bardziej to mnie ubodło, bo forma była według klasycznych, partyjnych, dawnych zwyczajów zrobiona. Bardzo arogancka rzecz według mnie. Tak nie powinno być. Jednak włożył

tam trochę pracy, serca. Może nie wszystko udane, może rzeczywiście miał oprócz zasług i błędy. Tym niemniej uważam, że należało poprosić i podziękować za dotychczasową pracę. Przynajmniej by to inaczej wyglądało.

Wojewoda: - Nie wiem jak zrobiono. Ja wydelegowałem urzędnika z Wydziału Organizacji i Nadzoru, starszego inspektora, który pojechał, aby osobiście wręczyć odwołanie z funkcji dyrektora, panu dyrektorowi Mindzie i wręczył mu w sposób przyjęty w normalnym trybie.

Dr Bandzul: - Izba Lekarska nie zajmuje się tym, od tego są władze i skoro władze doszły do takiego zdania, że władze szpitalne czy tam, powiedzmy, służby zdrowia należy zmienić, no to jest taka ocena pana wojewody i wydaje mi się, że my tutaj nie mamy nic do zrobienia. Natomiast sposób w jaki to się odbyło, budzi pewne zastrzeżenia. Po prostu mogłoby się to odbyć w sposób bardziej kulturalny.

Reporter: - Czyli co Pan głównie zarzuca dyrektorowi, już nie dyrektorowi właściwie, Markowi Mindzie?

Wojewoda: - Zarzut musiałbym sprecyzować na piśmie. W tej chwili w zasadzie żadnych zarzutów nie ma.

(Jest to zapis reportażu radiowego dziennikarza Białostockiej rozgłośni PR i T. Do sprawy wrócimy w następnym numerze).

## CO WOLNO WOJEWODZIE...



„Kmicic” przyjechał w swe rodzinne strony, żeby popatrzeć na dolinę, która była azylem wielu pokoleń. Dziadkowie uciekali tu z Łomży przed Niemcami i Rosjanami, noszącymi na czapkach cesarskie baczki i carskie orły. Potem ich dzieci chroniły się przed Niemcami spod znaku swastyki i Rosjanami, którzy pieczętowali się gwiazdą.

Miejsce, do którego co roku wraca „Kmicic” czyli Mieczysław Bieńkowski z żoną Gabrynią prowokuje do historycznych refleksji. W roku 1717, jak głosi zapis w księgach parafii Dobrzyjałowo, był w kolonii Łojewek jeden dym. I dziś, po 273 latach, znów jest jeden. Bieńkowskich... W obejściu ogromny cis i chyba 200-letnia grusza.

Aż trudno uwierzyć, że ten starszy człowiek to znany w tych okolicach „watażka”. Rozmówcom patrzy prosto w oczy. W jego życiu nawet to, co nam wydaje się straszne, było zawsze uczciwe.

W 1939 roku – mówi – brałem udział w obronie Brześcia. Byłem marynarzem, ale po przyjeździe na urlop do rodziny już nie dojechałem do Gdyni. Kontuzjowany dostałem się do niewoli niemieckiej. 6 listopada uciekłem z transportu. Przez Puszcę Kurpiowską dotarłem do Turośli za Kolnem. Na Pisie przebiegała ówczesna granica między ZSRR i III Rzeszą.

Przez rzekę pomógł mi się przedostać pan Olander. Cwany był z niego Kurp. Powiedział Niemcom, że mu kaczkę za rzekę uciekły.

– Popłyniemy, poszukamy. A co Roskie mają zeżreć? Lepiej my zjemy.

Niemiec zdjął kłódkę z łódki i przepawili się. Ile go to kosztowało? Nie wiadomo.

Mieczysław Bieńkowski doszedł do rodzinnych Roman. Musiał się ukrywać, bo władze radzieckie każdego, kto z Prus przybywał, aresztowały jako „szpiona”.

Dowiedział się o nim jednak Bolesław Bystry, nauczyciel ze Stawisk, założyciel Tajnej Organizacji Wojskowej. I tak Bieńkowski bez stopnia został dowódcą plutonu szturmowego.

– Jaki to był pluton? Przecież pani... trzech ludzi raptem. Ale pewnych ludzi.

Rozpoczęli od akcji zastraszania kolaborantów. Kiedy ten i ów dostał cigi, ilość „sprawok” do NKWD zmaleła.

– Powiedz, że za twojego czasu – wtrąca pani Gabrynia – Ruscy nikogo stąd nie wywieźli. Nikt nie ucierpiał...

Pani Gabrynia była tak samo żołnierzem, jak Mieczysław. Prowadziła tajne nauczanie, organizowała wywiad w terenie, była łączniczką. Ale uważa, że to wszystko jest mniej ważne od tego, co mąż przeżył.

Wiosną 1940 roku przeprowadzili akcję przeciw milicji sowieckiej we wsi Michny koło Stawisk. Pracowali tam Lubieński i Ciapciak. Strasznie ścigali wojskowych. Ten ostatni dostał w końcu kulę.

Bystrego aresztowano. Wła-

Ten  
starszy  
człowiek,  
to znany  
w okolicy  
„watażka”.

# 25.000

# RUBLI

# ZA

# GŁOWĘ

śnie wybierał się do szkoły w Stawiskach, żeby rozdać cenzurki na zakończenie roku szkolnego. Wywieziono go do Kolna, potem do Łomży, do Białegostoku, aż trafił do Mińska. Nie przyznawał się do niczego. Wszystkiemu zaprzeczał. Dopiero w Mińsku zdradził go jeden ze współwięźniów. Bystrego rozstrzelano.

„Kmicic” dowiedział się o tym od Hieronima i Kazimierza Sobocińskich, którym udało się uciec w czasie ewakuacji więźniów z Mińska. Było to po 22 czerwca 1941 roku. Ten, który wyspał, też wrócił. Potem gdzieś pracował w Łomży. Otrzymał od Mieczysława Bieńkowskiego zapłatę...

**P**o aresztowaniu Bystrego sam o wszystkim decydował. Później jego komendantem został Sarosiak, pseudonim „Michał”, komendant zawodowej straży pożarnej w Łomży. Współpracował też z Józefem Sobieszczykiem, kierownikiem mleczarni w Przytułach. Oni byli na miejscu, a on, jako dowódca plutonu, zawsze w ruchu.

– A wie pani – wspomina – jacy byli ludzie wśród Sowietów? W Kossakach sekretarzem sielsowietu zrobili niejakiego Motusa, Polaka, pochodzenia białoruskiego. On nas zawsze ostrzegał. Jak była obława, to przerzucałem się za Biebrzę. Dobrze go wspominam. Zmarł po wojnie.

Nie tylko Matus ostrzegał Bieńkowskiego. Miał swoich informatorów wszędzie. Za jego głowę wyznaczono 25 tys. rubli nagrody. Nikt go nie wydał Rosjanom.

Naczelnikiem NKWD rejonu jedwabieńskiego był w 1941 roku Szeffelów. Dał się we znaki. A że miał zwyczaj jeździć konno, wykorzystano tę jego słabość.

– Przybiegł do mnie ze wsi Doliwy od Skrodzkiego goniec Stasio – opowiada „Kmicic” – powiedział, że w kierunku Ławska pojechał konno enkawudzista z Jedwabnego.

Poszli za nim razem z Wła-

dysławem Barfułowskim ze wsi Kubra i Aleksandrem Bieńkowskim ze wsi Doliwy. Było to 8 maja 1941 roku. Jeszcze stwardniały śnieg w lesie leżał. Czekali na niego przy szerokim gościńcu głodni i zmarznięci. Aleksander, który po drzewach chodził, jak wiewiórka, z góry lustrował okolicę.

Jedzie. Bieńkowski krzyknął: „Ruki w wierz”. I kropnął Szeffelowa w sam nos. Za nogi przeciągnęli go pod świerk. Strzelili jeszcze raz dla pewności. Zabrali mundur, buty. „Kmicic” wziął 7-strzałowy rewolwer bębnowy i notes. Ten notes później wpłynął na jego dalsze losy. Wpadli do lasu. Po drugiej stronie stały samochody z radzieckim wojskiem. Natknęli się na obóz cygański. Sytuacja bez wyjścia. Jak tu przebiec gościńcem z Wilamowa do Ławska?

– I wtedy – Mieczysław Bieńkowski na to wspomnienie odrycha z ulgą – zdarzył się cud. W maju, ni stąd, ni zowąd, z maleńkiej chmurki rozpętała się zawiewa śnieżna. Takie majowe trzepanie przez świętego Piotra niebieskich pierzyn. Umknęliśmy.

Z notesem poszedł Bieńkowski do swojego przyjaciela Aleksandra Kozikowskiego, który znał język rosyjski. Okazało się, że Szeffelów zapisał nazwiska swoich szpicli.

– Nie zdążyliśmy się z nimi rozprawić – mówi. – Tylko dwóch dostało bity dla ostrzeżenia. Poszedł postrach i uspokoiło się.

**P**otem wybuchła wojna sowiecko-niemiecka. A zwłoki Szeffelowa bracia Mierzejewscy wnieśli z cmentarza w Jedwabnem, żeby świętej ziemi nie kalać. (Zadziwiająca zbieżność sytuacji z pośmiertnym losem tyrana z „Pokuty”. Ziemia na świecie wszędzie jest bezlitosna dla niegodziwców).

Ta wojna między dwoma okupantami nie zmieniła niczego. Mieczysław Bieńkowski dalej się ukrywał. Ludzie pomagali mu gospodarzyć. Szybko jednak zaczęło go szukać Gestapo.

Bał się nie tylko o siebie, ale i o żonę, i syna Andrzeja (urodził się 15 maja 1941 roku). Bieńkowsy, jak wielu ludzi z konspiracji, brali w 1940 roku ślub bez zapowiedzi z ambony. Żona, łączniczka i nauczycielka w Mieczkach, przez dłuższy czas uchodziła za pannę. Pozwolenie na zawarcie małżeństwa, na cichy ślub, wydał im ukrywający się wówczas biskup Łukomski. Udzielił go brat „Kmicica”, który był proboszczem w Rydzewie, Akt ślubu, zamknięty w butelce, zakopany został pod krzakiem w ogrodzie. Dopiero w 1941 roku zapisano ten fakt w księgach kościelnych.

15 lutego 1943 roku, na skutek donosu, Niemcy aresztowali „Kmicica”. Podczas rewizji w domu nie znaleziono ani bibuły, ani broni. Znalezeli tylko notes Szeffelowa... Skatowanego w więzieniu łomżyńskim, ratował doktor Wejroch. Bieńkowski przeszedł Stutthof, Buchenwald, kamieniołomy Dory... Dopiero w lipcu 1944 roku więzień numer 27602 dowiedział się, że z Łomży wyjechał z karą śmierci. Uniknął jej wykonania dzięki opiece obozowej organizacji. W momentach zagrożenia wstawiała go do kolejnego transportu, do innego obozu. A to przydawało kolejnych tygodni życia.

Mieczysław Bieńkowski wrócił do kraju transportem Czerwonego Krzyża 19 czerwca 1948 roku.

**K**iedy wiele lat później przedstawił swe dokumenty w ZBOWiD usłyszał:

– Takie papiery można było dostać w każdej wsi.

Istotnie, w tych strasznych latach walczyło każde polskie miasto, każda wieś. Urzędnik nawet nie zauważył, że udało mu się, wbrew sobie, sformułować tak patriotyczną myśl.

Na zdjęciu „Kmicic” – Mieczysław Bieńkowski.



KONTAKTY



## MANHATTAN PRZY POLOWEJ STREET



*Ten handel nie wynika z bogactwa, tylko z biedy.*

Na Manhattanie jest wszystko. Można stąd wyjść z filmem video „Krwawa Mamuśka”, butelką radzieckiej wódki i orzeszkami ziemnymi na zagrychę. Tu się przychodzi popatrzeć, spotkać znajomych, ponarzekać i skłacać pazerność handlarzy.

Łomżyński Manhattan łączy z nowojorską dzielnicą kilka „naj”. Najbardziej zatłoczone i najchętniej odwiedzane miejsce. Najwięcej transakcji handlowych.

Dawny magazyn wojskowy z przyległym terenem stał się wielkim supermarketem Łomży. Obowiązują specjalne reguły. Rzadko można tu spotkać większą babinę z koszem jaj, czy rolnika z wozem ziemniaków. Wzorem jest Zachód.

Kończą się czasy dobrego handlu. Trzeba się starać o wizy, celnicy odbierają towary. Ostatnio na granicy czesko-austriackiej straciłam czterysta dolarów – mówi właścicielka stoiska z odzieżą i żywnością. – Zaczęłam handlować na początku roku. W styczniu zamknęłam swój warsztat rzemieślniczy (produkcja etykietek). Przestało się opłacać.

Wśród handlujących jest sporo rzemieślników i taksówkarzy.

Rzemieślnik, który zainwestował w swój kram mówi, że to pan Balcerowicz zmusił go do tego. Ma mały warsztat ceramiczny. Po podwyżkach prądu, jego wyroby byłyby tak drogie, że nie znalazłby nabywców. Na razie sprzedaje odzież i rozgląda się za opłacalną produkcją.

Najliczniejszą grupę handlujących stanowią bezrobotni: inżynierowie, kobiety zwolnione z biur, tegoroczni absolwenci. Jedni wydają wszyst-

kie oszczędności, szukając najbardziej atrakcyjnych towarów, innych zadowala rola sprzedawców. Łączą się w rodzinne lub koleżeńskie spółki. Większość z nich ma wykupioną koncesję na handel.

– Skończyłem dwuletnią szkołę pomaturalną. Kilka miesięcy temu zwolniono mnie, redukując etaty, z Fabryki Mebli. Wspólnie z kolegą zebraliśmy pieniądze i zaczęliśmy handel. Miałem propozycję z „pośredniaka” za 700 tys. miesięcznie – mówi właściciel sporego stoiska z modnymi fasonami butów i odzieży.

Do stania na zimnie zmusza też sytuacja rodzinna: zwolniono z pracy młodą matkę. Ma dwoje małych dzieci. Od kilku tygodni próbuje z koleżanką rozkręcić interes. Zysk jest różny. Czasami ledwie starczy na pieprz do zupy. Teraz ludzie pytają o ciepłą bieliznę. Mają samochód, więc łatwiej jest im szukać tanich hurtowni.

Większość sprzedających chce przeczekać złe czasy. Wielu myśli o stałym handlowaniu.

– Gdyby nie bieda, nigdy bym tu nie stał. Są dni, kiedy nic nie sprzedam. Ludziom brakuje pieniędzy – żali się bezrobotny inżynier. – Mam pięćdziesiąt kilka lat i chciałbym jeszcze popracować w swoim zawodzie, zamiast sprzedawać tureckie szmaty.

Zawodowi sprzedawcy krzywią się na konkurencję bezrobotnych. Mówią, że kończy się handel w Polsce. Ludzie biednieją, sklepy zawalane są importem z Turcji i Tajlandii.

– Chcę uruchomić produkcję artykułów na Zachód – powiada właściciel sklepu odzieżowego z Kolna.

Na brak zainteresowania nie narzekają tylko jednoludni handlarze: podróżni z Litwy, Łotwy i Rosji. Sprzedają tanio – wszystko co im się da wwieźć do Polski. Z podręcznych toreb wystają dobrej marki aparaty fotograficzne, lalki-koszmarki, bielizna, kaptcie, skrobaczki do ryb. Towaru „skolko ugodna”. Łomżyniacy najczęściej dopytują się o wędlinę.

– Ta kiełbasa jest zatruta, strach jeść.

– Popatrzcie, arystokratka!

– Korpulentna pani przekonuje niezdecydowanych o walorach smakowych litewskich kiełbas. Tłumek dzieli się na nieufnych („na pewno mięso nie zbadane”) i smakoszy („na obronę doktoratu synowi zawiozę”). Zdecydowani na kupno zaczynają licytować cenę...

– Przywozimy mało, jeszcze nam zabierają celnicy – skarży się gospodyni spod Wilna. – Mam małe gospodarstwo; kilka świń, krowę. Sama wędzę kiełbasy. Mięso jest oczywiście badane.

Z reguły Litwini, Łotysze i Rosjanie są w Łomży kilka godzin. To wystarczy na sprzedaż zapasu konserw, herbaty, budzika czy skarpetek. Pieniądze przeznaczają na dalszą podróż. Na Litwie nie ma wymiany rubli na złotówki czy czeskie korony. W ten sposób zarabiają na benzynie.

Młody nauczyciel wychowania fizycznego z Kowna powiada:

– Nasza sytuacja jest podobna do waszej sprzed kilku lat: drogo, wybór tylko w sklepach komercyjnych. Ten handel wynika nie z bogactwa, tylko z biedy.

Alosza ma żonę, dwoje dzieci.

Razem zarabiają 420 rubli miesięcznie. Za mało, żeby wygodnie żyć. Do Polski przywiózł kilka konserw, mydło, pastę do zębów. Chce kupić żonę ładny sweter, dzieciom kolorowe dresy, dla siebie dzinsy.

– Powiedz, czy to źle, że młody człowiek chce się modnie ubrać? Jest niedobrze, że wywozimy żywność z kraju, ale to nasze jedyne wyjście. Zresztą w Kownie wszystko możesz kupić po komercyjnych cenach.

Schorowana kobieta z Kijowa sprzedaje gitarę, dwie wagi dla wędkarzy, komplet sztuków, parę zabawek. Chce kupić dzieciom kurtki na zimę. Jest na rencie inwalidzkiej, brakuje im pieniędzy.

Elita sprzedających to kierowcy autokarów wycieczkowych. Są dobrze ubrani, znają rynek, wiedzą czym najlepiej handlować. Prosto z autokaru sprzedają wódkę i konserwy. Chętnych na kapslowaną butelkę „Pszenicznej” za 20 tys. zł jest wielu. W dodatku można ją już kupić od samego rana. Dla mniej wybrednych – alkohol rozlewany z bańki.

– Trzeba być człowiekiem w wielkiej potrzebie, żeby takie świństwo pić. Nie wiadomo co tam wlewają – mówią klienci i idą dalej.

Przyjazd autokaru z Litwy elektryzuje Manhattan. Wokół toreb, walizek, plecaków, kłębią się tłumy.

Litwini sprzedają: konserwy, nożyce, kleje, majtki, kupują dzinsy, buty, nabywają fundusze na dalszą drogę.

Na łomżyńskim Manhattanie w rytm „Czarnej Madonny” przeplatanej „Białym Misiem dla dziewczyny” kwitnie wolny rynek między narodami.

Barak; korytarz bez okien. Pod ścianą ławki. Urzędnicy schodzą się na w pół do ósmej. Gdyby zaczęli o szóstej, mówią, też mieliby co robić. Znają już niektóre twarze. Są tacy, którzy przychodzą tu codziennie. Ludzie nie stoją już w kolejce po żółty ser. Tu, w korytarzu pilnują innej kolejki. Po pracę.

Renata i Aneta, tegoroczne absolwentki 3-letniej zawodówki gastronomicznej. Właśnie dzisiaj, 19 września otrzymają, po dwóch miesiącach od zarejestrowania, zasiłek.

Szukały pracy u prywatniarzy i w zakładach państwowych. Bezskutecznie.

Renata ma czworo rodzeństwa. W tym miesiącu pracę dostał najstarszy brat, ale na wiosnę na pewno pójdzie do wojska. Ojciec płaci 120 tys. alimentów. Matka zarabia ok. 700 tys. Za samo mieszkanie płacą prawie 200 tys. miesięcznie. Renata czuje się ciężarem w domu, choć nikt nie wypomina jej tego bezczynnego siedzenia. Cały sierpień przepracowała w „Ohapie”. Za ok. 350 tysięcy. Wszystko oddała mamie. Z marzeń o technikum w Olsztynie nic już nie zostało. Chciała być szefową kuchni. Pracować wśród ludzi, „bo to wzbogaca”.

Nie wyszedł Olsztyn, więc pomyślała o studium zaocznym w Łomży. Nauka i praca. Ale przecież nie pracuje. Podobnie jak Aneta. W studium powiedzieli, że muszą przynieść odpowiedni dokument. „Oświadczam, że zostałam zarejestrowana jako osoba poszukująca pracy. Proszę o wydanie mi zaświadczenia w celu przedłożenia władzom szkoły”. Miało być gotowe na drugi dzień. Znowu kolejka w Urzędzie Zatrudnienia.

Dzisiaj klasa w studium dla pracujących liczy 30 osób (połowa z dawnej zawodówki). Tylko dwie nie pobierają zasiłku dla bezrobotnych.

Rodzice Anety mają niewielkie gospodarstwo. Oprócz niej na utrzymaniu jeszcze dwie córki. Za starszą, w szkole krawieckiej, trzeba płacić. Ale Anecie nie zabronili uczyć się dalej. A na wsi ciężko. Chciała pracować, usamodzielnic się, by pomóc rodzicom. Żyje z myślą, że znowu przysparza im wyrzecznię.

Renata widzi, że w domu coraz trudniej. – Nie mam już nadziei na żadną pracę – mówi. – Człowiek jest nikomu niepotrzebny. W zakładach na miejsce ludzi, wstawiają komputery. Skończyły się wizyty kole-

żanek, kino, ciastka i inne przyjemności. Nawet marzenia. Choćby o własnym mieszkaniu. Wszystko przecież zaczyna się od pieniędzy.

Ewa, absolwentka „ogólniaka”. Miały być studia, a potem podróże dookoła świata. Poznawanie nowych ludzi, miejsc. Nie wyszło. Z marzeń została matura w kieszeni i miejsce w kolejce po pracę. Młodszy brat jeszcze się uczy. Ewa też nie chce być ciężarem dla rodziców.

Mówi, że na to bezrobocie pracowali dorośli. – Gadanie, że młodzież jest leniwa, czeka na gotowe, to bzdura. Mam założyć spółkę? Bez pieniędzy? Uważa, że cała ta zasłona dymna o braku przedsiębior-

nej. Szklarnia, sprzątanie klatek schodowych, ulic.

Absolwentki z maturą odmawiały. Tylko dwie przyjęły posadę monterów układów elektronicznych. Praca sezonowa to ryzyko utraty uprawnień bezrobotnego absolwenta do zasiłku. Nikt nie zagwarantuje, że wystarczy jej na przepisowe pół roku.

W jeszcze gorszej sytuacji są chłopcy. Żadna instytucja nie chce zatrudniać mężczyzn przed odbyciem służby wojskowej.

Wojtek, tegoroczny absolwent technikum mechanicznego ma dziewczynę. Też bez

scą w ojczyźnie. Jeśli się uda, nie zawaham się ani sekundy. I może już nigdy do Polski nie wrócę. Nie wierzę w żadne zmiany na lepsze. Zmienił się tylko sztyl, a nie ludzie. Głoszą jedynie hasła o obronie pracy. Mnie nikt nie broni.

Przez pierwsze trzy miesiące absolwenci szkół zawodowych i średnich otrzymują 110 proc. najniższego zasiłku czyli prawie 405 tys. zł; absolwenci wyższych uczelni – 125 proc. (460 tys.). To niemalże tyle, ile dostaliby za swoją pracę.

Największy dramat przeżywają ci z dyplomami ukończenia studiów: młodzi rodzice, tacy jak Joanna i Paweł. Bez własnego mieszkania, z dwójką dzieci. Ciągłe na garnuszku rodziców, którzy sami ledwie wiążą koniec z końcem.

– Nie wierzę w żadną poprawę – mówi Joanna. – Hasła i propaganda jak za dawnych lat, by odwrócić naszą uwagę. Najważniejsze są teraz wybory prezydenckie, ustawa o aborcji i religia w szkole. Bezrobotni mogą odejść.

Jerzy Szymanowski, dyrektor Zespołu Szkół Medycznych w Łomży jest przeciwny opinii, że należy zamykać szkoły. Fakt, że tegoroczne absolventki z pielęgniarskim dyplomem zostały bez pracy. Ale faktem też jest, że szukały jej tylko tutaj, na miejscu.

– Nie kształcimy pielęgniarek tylko dla Łomży, lecz dla służby zdrowia w całym kraju – mówi dyrektor Szymanowski. – Na przykład Śląsk na nie czeka. Wąska specjalizacja przestaje się już liczyć. Trzeba uczyć się również pokrewnych umiejętności, by nie zostać specjalistą bez zawodu. Przyszłą pielęgniarkę uczymy nie tylko robienia zastrzyków, udzielania pierwszej pomocy i pielęgnowania chorego. One znają się na bhp, technologii żywienia, ratownictwie, a spora grupa kończy szkołę z prawem jazdy. Każdy system kształcenia powinien przygotowywać do życia w różnych sytuacjach.

Marian Nieciecki, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Łomży, w którego skład wchodzi m.in. technikum budowlane i włókiennicze, pamięta czasy, gdy LPB gotowe było zawierać umowę o pracę z uczniami klas maturalnych. Dzisiaj popłatały się życiorysy młodych. „Bawełna” przyjmuje tylko techników mężczyzn, a tu do szkoły garną się same dziewczęta.

– Co my, nauczyciele, mamy mówić tym z ostatniej klasy i tym z pierwszej, przed którymi jeszcze pięć lat nauki? Za późno na rozpatrywanie ilości miejsc w szkole w stosunku do potrzeb przemysłu w regionie.

\*\*\*

Wrzesień '90. Kasa czynna. Kolejka do drzwi. Trzysta pięćdziesiąt tysięcy i podpis. Następny. Dzień wypłaty. Także za maturę i dyplom.



## POKOLENIE W KOLEJCE

GABRIELA SZCZESNA

kości ma odwrócić uwagę od problemu. Nie wiadomo, co z nim zrobić. Muszą żyć w tej rzeczywistości. Ona nie ma żalu do nikogo. Jeżeli cena, którą teraz płacą poprawi ich życie, warto cierpieć. Jeśli tak się nie stanie, będą straconym pokoleniem. Tak uważa.

Ewa czuje się dzisiaj osunięta, wyizolowana, niepotrzebna.

Z absolwentkami „ogólniaka” jest najgorzej: Dopiero od września zgodnie z nową ustawą są traktowani jako „absolwenci”. Stanowią zwykłą niewykwalifikowaną siłę roboczą. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zgłosiło ofertę zatrudnienia do tzw. pracy interwencyj-

pracy. Myśleli o małżeństwie. Okres narzeczeństwa wyraźnie się przedłuży.

– Kiedyś Polskę przetańczyli, a teraz przegadają – mówi chłopak. – Żyję z dnia na dzień. Mam tylko jedno marzenie: żeby moja dziewczyna na mnie poczekała.

Michał (matura z „budowlanki”) obszedł już wszystkie budowy. Prywatne i państwowe. Nie ma szans nawet na pomocnika murarza. W domu jest jeszcze dwóch młodszych braci. Rodzice chodzą do pracy z lękiem...

– Tak, śni mi się Ameryka – powiedział Michał. – Na razie cały mój Manhattan to Długa z przyległościami. Na nic mnie nie stać. Nie ma dla mnie miej-



## PROGNOZY

**HENRYK KAPUŚCIAK** (przewodniczący Rady Miejskiej w Łomży i przewodniczący Porozumienia Komitetów Obywatelskich województwa łomżyńskiego):

- Mimo napiętej sytuacji i toczącej się walki o stołki wierzę w mądrość, rozwagę i rozsądek ludzi, piastujących obecnie wysokie stanowiska. Musimy dojść do ładu i zgody, bo jeśli sami sobie nie pomożemy, to na nikogo nie możemy liczyć. Widzę szansę na poprawę sytuacji. Upatruję jej w powszechnym poparciu planu Balcerowicza.

Na wiosnę przyszłego roku spodziewam się wyborów prezydenta oraz do Sejmu i Senatu. Oczywiście poprzedzi je zmiana ordynacji wyborczej z marszu. Musi być czas na szerokie zaprezentowanie kandydatów. A gdzieś za dwa lata powinna być zmieniona konstytucja. Być może przy niektórych sprawach i ustaleniach jesteśmy zbyt rozdyskutowani, ale uważam, że lepiej pokłócić się przed decyzją, niż po, bo wtedy żadna dyskusja już nie ma sensu.

Tak, jak i na szczeblu centralnym, tak na wojewódzkim, toczy się walka o stołki. To nic dziwnego i chyba normalne, że każde ugrupowanie polityczne dąży do obsadzenia swoimi ludźmi eksponowanych stanowisk. Fakt; nie wszystkie ugrupowania cieszą się jednakowym poparciem wyborców. Trzeba się z tym pogodzić. Nasza demokracja raczkuje, ale wierzę, że wkrótce wszystko wejdzie w prawidłowy tryb rozwoju. I w państwie, i w województwie, mamy zbyt dużo do stracenia; by pozwolić sobie na jakieś nie przemyślane ruchy, by zapomnieć o rozwoju kraju, a myśleć tylko o personalnych rozgrywkach.

**MAREK POŁOŃCZYK** - przewodniczący łomżyńskiego koła Zjednoczenia Chrześcijańsko-Demokratycznego.

W kraju muszą odbyć się wybory prezydenckie i parlamentarne oraz uchwalona powinna być nowa konstytucja.

Chciałbym również, żeby każdy z nas zrozumiał, że etap zmian systemu politycznego mamy za sobą i czas wytepić w swojej mentalności pozostałości i przyzwyczajenia z minionych lat. To wydaje mi się najważniejsze na najbliższy okres.



Gdy urodziła szóste dziecko, ich dom odwiedził ksiądz biskup Mikołaj Sasinowski.

Gdy przyszło na świat jedenaste - otrzymali list gratulacyjny i całą wyprawkę dla noworodka od prof. Henryka Jabłońskiego.

Gdy w rodzinie pojawiło się dwunaste - ksiądz proboszcz z miejscowej parafii, skomentował: „Jak któreś z rodziców umrze, to będzie miał kto trumnę wynieść”.

Gdy powiła czternaste dziecko, najbardziej z tego faktu ucieszył się lekarz z Pizsa. Choć w czasie choroby niemowlęcia zobaczył ją pierwszy raz, zaczął ją całować, ścisnąć i patrzeć, jak na wielką bohaterkę.

**KRYSTYNA I RYSZARD BRAUN** ze Stawisk są rodzicami czternastorga dzieci: Mirosława, Krzysztofa, Barbary, Grażyny, Katarzyny, Agnieszki, Hanny, Anny, Iwony, Marioli, Marty, Justyny, Natalii i Pawła. Trzech synów i jedenastkę córek. Najstarszy syn ma 22 lata, najmłodszy półtora roku.

Na tę rodzinę sąsiedzi patrzą różnie. Jedni współczują, inni zazdroszczą, wszyscy podziwiają.

- To matka zasłużona u Boga i u ludzi - z podziwem wyznaje Regina Redyk. - Poświęciła się dzieciom. Rodzi i wszystkie je dobrze wychowuje.

- Podziwiam tę kobietę - mówi Zofia Bagińska. - Ona nigdy na nic się nie skarży. Nawet na brak czasu. Jest pogodna i spokojna, jakby nie miała żadnych kłopotów. Wszystkie dzieci są zadbane i czyste. Zawsze widzi się je w gromadce. Te starsze opiekują się młodszymi. Swoim córkom stawiam za wzór dzieci Braunów. Myślę, że w tej rodzinie jest dużo miłości.

- Mam dwie córki i jest mi ciężko, to coś dopiero powiedz o nich - mówi Jadwiga

POM-ie w Smolnikach. Miesięcznie przynosi do domu trochę ponad milion złotych. Troje najstarszych dzieci szukało pracy, ale jej nie znalazło. Wspomagają więc rodzinę zasiłkiem dla bezrobotnych. Drugi syn właśnie wyszedł z wojska i wszyscy mają nadzieję, że przynajmniej on wróci do swojej poprzedniej pracy. Matka zajmuje się młodszymi dziećmi i gospodarstwem. Mają pięć hektarów. Ziemia jest słaba, tylko jeden hektar IV klasy.

Pracują na niej wszyscy: końmi, najprostszymi maszynami i rękoma. Nie stać ich na wynajęcie kombajnów. Sieją zboże, warzywa, sadzą ziemniaki. Mają też dwie krowy. Do wspólnej kasy wpływa dodatkowo miesięcznie około pół miliona za sprzedane mleko. Hodują jeszcze jałowicę, cielaka, trzy prosiaki i kury. Mają swoje mleko, jaja, mięso. Dziennie kupują trzy bochenki chleba i 20 bułek. Dwa kilogramy wędliny to zaledwie jedna kolacja. Nie

**MARIA TOCKA**

## FORTUNA W KO

Bartosiewicz. Współczuję im. Skromnie żyją, ale starają się, by nie było tego widać. Nieraz myślałam, które z dzieci jest całowane na noc jako pierwsze, które ostatnie?

- Nie wyobrażam sobie tak licznej rodziny - zwierza się Gabriela Nowicka. - Oprócz mleka i chleba podać czekoladę, pomarańczę i inne łakocie. Wychować i zabezpieczyć przyszłość. A ile czasu mogą ofiarować rodzice tym dzieciom? Na co starcza w tej rodzinie? Uważam, że nawet przy najwspanialszych rodzicach te dzieci od razu zostały skazane na gorsze dzieciństwo. Na wczesną samodzielność i w przyszłości na trudniejszy chleb.

Choć jest ich tak wiele, nie ma tam biedy, brudu, kłótni i skandali. Żyją skromnie, ale godnie. Wzajemnie sobie pomagają. Nikogo nigdy nie proszą o łaskę, nie płaczą, nie narzekają.

Są dobrymi sąsiadami, przykładnymi rodzicami - ocenia Jan Chojnowski.

Teresa i Jerzy, Wysoccy chcą dać im odzież po swoich dzieciach (mają ich sześć) - ale krępują się, by ich nie obrazić.

Tę rodzinę znają również pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Stawiskach. Jej dom odwiedziły wiele razy. Nigdy nie dostrzegły tam czegoś niepokojącego.

Teresa Pichalska, kierownik Ośrodka złożyła wniosek o przyznanie im zasiłku na zakup przyborów szkolnych. Sami na pewno by nie poprosili.

Ojciec jest palaczem w

próbują oszczędzać na jedzeniu, by nie chorować.

- By im starczyło na życie, ta kobieta pracuje jak koń - z uznaniem mówi ekspedientka mięsnego sklepu. - Na szynkę ich nie stać, ale kupują dzieciom kiełbasy. Czasami podam jej coś poza kolejnością i nikt na to nie zwraca uwagi. Bo nikt nie szkodzi jej tego szczęścia.

Żyją skromnie, bo przy tak licznej rodzinie nie da się inaczej. Ale dzieci znają smak słodczy, owoców i domowego ciasta. By starczyło dla każdego po kawałku, trzeba piec dwa prozdy lub dwie blaszki. W rodzinie nikt nie pije alkoholu. Papierosy pali tylko ojciec.



z noszą młodsze dzieci po-  
ych. Starsze siostry same  
przerabiają, poprawiają.  
mi tylko kupuje się coś  
o.

**ANI KRYSZYNA**, gdy  
wychodziła za mąż, miała  
siemnaście lat. Jej mąż  
mieścia osiem. W rok po  
urodził się pierworodny.  
tego jeszcze razem z mę-  
ybiali imię. Nigdy wczes-  
nie wyobrażali sobie, że  
mieli tyle dzieci. Sami po-  
a z nielicznych rodzin; u  
domu było troje dzieci, u  
pięcioro.

Nigdy nie przerażała mnie  
mość o kolejnej ciąży żony  
rza się Ryszard Braun. -  
tak być musiało, bo  
tko jest w rękach Boga.

W ciąży pani Krystyna  
prawie co rok. Dla tych  
odszych dzieci imiona wy-  
y już starsze. Wszystkimi  
wała się sama. Do samego  
u krzątała się w domu i  
u. Potem nigdy nie leżała,  
obejściu zawsze było dużo

czora robota w gospodarstwie  
i obejściu. W miasteczku mało  
ludzi go zna, bo nie ma czasu  
na koleżeńskie rozmowy, towa-  
rzyskie wypicie piwa. Uważa,  
że jak wszyscy są zdrowi, nie  
jest ciężko i nie wolno narze-  
kać.

**N**ie narzekają. Dają sobie  
radę i nikt się z nich nie  
śmieje. Kiedy było najgo-  
rzej? Może wtedy, gdy wszy-  
scy byli młodszy. A może wów-  
czas, gdy wprowadzono kartki  
na żywność; im jako rolni-  
kom ich nie przyznano. Wtedy  
pani Krystyna walczyła o nie  
aż w ministerstwie. I wywal-  
czyła.

Dzieci mają grzeczne i do-  
bre. Włączają się do wszystkich  
prac. Dwie zwykłe pralki (au-  
tomatu nie mają), piorą prawie  
na okrągło. Starsze siostry opie-  
rają młodsze rodzeństwo, sprzą-  
tają dom, dbają o obejście, o  
ogródek. Znają też problemy  
finansowe rodziny.

- Ostatnio mama pożyczyła  
pieniądze na węgiel - zdradza  
rodzinną tajemnicę Kasia (lat  
17).

- Prosiłam mamę o pienią-  
dze na „piramidy” - zwierza  
się Ania (lat 14). - Nie otrzy-  
małam. Mam sporo rzeczy po  
Grażynie i Basi. Może, gdyby  
było nas mniej, starczyłoby na  
spodnie i na inne nowe ciuchy.  
Ale nie zamieniłabym swojej  
rodziny. Wszystkich bardzo ko-  
cham. Raz mój kolega, Janusz,  
powiedział, iż moja rodzina jest  
tak duża, że z łatwością mog-  
łaby okrążyć całe Stawiski. Było  
mi bardzo przykro.

Krystyna i Ryszard nigdy nie  
myśleli, że będą tak bogaci. Ich  
bogactwem są dzieci i ciągła  
praca. Do tej pory nie mieli  
czasu dla siebie, na własne  
rozmyślanie, marzenia, nawet  
narzekanie. Nawet nie myślą o  
wspólnych wczasach. Ciągłe są  
potrzebni, zawsze czeka na nich  
dużo obowiązków.

Mają wielką rodzinę i marzą o  
jeszcze większej. Będą ją mieć,  
kiedy zaczną przychodzić na  
świat wnuki.

## LYSCE

Zdarzało się, że po po-  
e ze szpitala od razu szła  
ć zboże, bo czas naglił.  
i zresztą nie ma do tej

zdego dnia wstaje o pią-  
no. Czasami jeszcze kilka  
poleży, a potem cały  
biega, żeby ze wszystkim  
ć.

roboty od czorta - powiada  
trzeba sobie jakoś dawać  
by się ludzie z nas nie  
i.

Od dzieciństwa przyzwym  
em się do tyrania - mówi o  
pan Ryszard.

zdy jego dzień wygląda  
samo. Najpierw praca w  
dzie, a potem do wie-



## AZYL UŚMIECHU

Trudno się uśmiechnąć w tych ciężkich czasach; łatwiej  
powiedzieć, co denerwuje. Na przekór zapytaliśmy: co Panią,  
Pana cieszy?

**MIROSLAW PRUSZKO**, listonosz: - Od dziesięciu lat jestem  
krótkofalowcem. Ten kontakt z całym światem odrywa mnie od szarej  
rzeczywistości; to moja radość. Także wtedy, gdy w domu panuje zdrowie i  
zgoda.

**TADEUSZ CHRZANOWSKI**, kierowca „czerwoniaka”: - Mój  
synek. On jest moją największą radością. Przyjemnie też usłyszeć od  
pasażerów słowo „dziękuję”, jeśli na kogoś zaczekam.

**IRENA BRZOSOWSKA**, emerytka: - Nigdy nie sądziłam, że  
doczekam orła w koronie i wolności słowa. Z tego cieszę się najbardziej.  
Nareszcie białe jest białe, a czarne - czarne.

**ANNA WYRWAS**, pielęgniarka naczelna szpitala: - Cieszy mnie,  
gdy pacjenci dziękują za opiekę i pomoc, cieszy mnie życzliwość pracowników.  
W życiu prywatnym najczęściej radości dają mi moje wnuki.

**EUGENIUSZ DĄBROWSKI**, prezes Sądu Rejonowego: - Ten  
czas cieszy, który jeszcze rok, dwa lata temu był nie do pomyślenia.  
Rozstrzygnięcie konfliktów między ludźmi daje mi również wiele satysfakcji.  
A przyroda łagodzi wszystkie moje stesy.

**WŁADYSŁAW PAJECKI**, opiekun społeczny: - Największą radość  
odczuwam wtedy, gdy mogę komuś pomóc. Nie wyobrażam też sobie życia  
bez książek. Dużo czytam. Ostatnio o tematyce religijnej.

**AGNIESZKA NIEPRZECKA**, recepcjonistka hotelu „Polonez”:  
- Mój syn bardzo pragnął mieć psa. Nie chciałam się zgodzić. Miesiąc  
temu uległam. I nie żałuję. Nasz bokser, Ramzes, nie pozwala mi myśleć  
o kłopotach. Nie sądziłam, że to taki znakomity sposób na wszystkie  
zmartwienia.

**TADEUSZ MAKOWSKI**, kominiarz: - Ryby, chociaż na wędkowanie  
nie mam zbyt dużo czasu. W ogóle jestem szczęśliwy. Jak każdy kominiarz.

**MJR STANISŁAW TABOR**, komendant wojewódzkiej policji: -  
Jeśli moje decyzje oceniane są jako słuszne, nie trzeba większej satysfakcji.  
Bardzo też lubię las. Obcowanie z naturą pozwala mi zapomnieć o dużych i  
małych kłopotach.

**PAWEŁ JEDNACZ**, krawiec: - Moja praca daje mi najwięcej radości.  
No i wreszcie mamy wolność. Mogę mówić, co chcę i nie muszę się przy tym  
ogłądać na boki...

**HALINA WNOROWSKA**, farmaceutka: - Radość, gdy są wszystkie  
leki i nikt nie odchodzi z kwitkiem. Druga radość - dom. Mój azyl.

**ST. CHOR. TADEUSZ PONIATOWSKI** z Wojewódzkiego  
Sztabu Wojskowego: - Moja rodzina. Najlepiej relaksuję się też na  
działce, cieszy efekt własnej pracy.

**JOLANTA MIECZKOWSKA**, kioskarka: - Za żadne pieniądze nie  
można kupić wewnętrznego spokoju. Życie z czystym sumieniem to dla mnie  
największa radość.

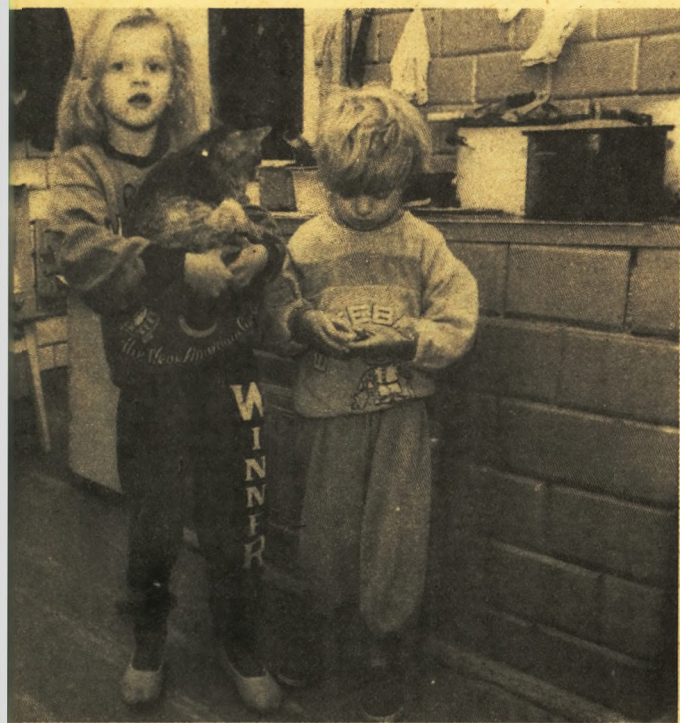
**WIESŁAW WALCZYK**, ekspedient: - Dzieci są moją największą  
radością. Z natury jestem pogodny i potrafię cieszyć się także z drobiazgów,  
np. gdy uśmiechnie się do mnie moja żona.

**MIROSLAW PACOCHA**, lekarz weterynarii: - Obcowanie ze  
zwierzętami. Potrafią być wdzięczne i zawsze są szczerze.

**PAWELEK**, lat 6: - Najbardziej lubię malować na stole w dużym  
pokoju. Tylko babcia mi na to pozwala.

Notowała:

JOANNA RADOŃSKA



# KOBIETY MOJEGO ŻYCIA

Rozpoczynamy cykl intymnych zwierzeń polityków pod wspólnym hasłem: kobiety mojego życia. Dziś o swych kobietach, miłości i seksie:

**LESZEK MOCZULSKI,**  
przewodniczący  
Konfederacji  
Polski  
Niepodległej:

Kiedyś w jednym z hoteli spędziłem noc z kobietą. Dwa dni później do mojego mieszkania zapukał milicjant i wręczył żonie kserokopie zameldowań.

**P**ierwsza miłość: miała niebieskie oczy i chodziła ze mną do tej samej klasy. Było to jeszcze w szkole podstawowej. Niewinne, piękne uczucie. Nigdy potem już się nie powtórzyło.

Matka. Do dziś mam wyrzuty sumienia, że nie poświęcałem jej zbyt wiele czasu. Ona natomiast zawsze była przy mnie. Czasami trochę starszowiecka, czasami niezrozumiała dla innych. Kiedy dziennikarze zapytali, co czuła, gdy syna zamykano w więzieniu, odpowiedziała: „Jestem z tego dumna”.

Jej słowa cytował sam prezydent Busch.

W mieszkaniu mojej babci, w parafii Świętej Trójcy w Warszawie, założono organizację bojową PPS-u. Moja matka miała wówczas dwa lata i używano jej jako „przykrycia” różnych przesyłek i „bibuły” przemycanej w wózku. Kiedy zbliżała się żandarmeria, babcia mocno szczypała córeczkę. Głośny krzyk; żandarmi z daleka omijali wózek. Tak więc już od kołyski moja matka hartowała się jako rewolucjonistka. Nic też dziwnego, że potem i ja poszedłem w jej ślady.

Kiedy pierwszy raz zatrzymano mnie w 1946 roku, matka przyjęła to z pięknym zrozumieniem. Była to bardzo silna kobieta.

**Z**ona. W więzieniach spędziłem około siedmiu lat. Wówczas największą podporą była Majka. Do dziś łączy nas niesłychanie silny związek. Może dlatego, że oboje byliśmy w życiu tropieni, szpiegowani, narażani na nieprzyjemności, na wieczną niepewność. A to zbliża ludzi. Żyliśmy z Majką w ustawicznej pogoni. Jednocześnie było to życie „na patelni”. Mieszkanie całkowicie radiofonizowane. Nawet do łóżka nie mogłem iść spokojnie. Wiedziałem, że jesteśmy ciągle na podsluchu, ciągle pod obserwacją. Żadnej intymności. Aby urwać się spod tej obserwacji musieliśmy przygotowywać cały szereg działań.

Pilnowano mnie metodą ośmiu samochodów. W każdym po trzy, cztery osoby. Jeżeli gdziekolwiek wyjeżdżałem, natychmiast kawalkada wozów ruszała za mną. Przede mną również. Na każdym skrzyżowaniu samochody jadące z przodu rozjeżdżały się, a ja chcąc nie chcąc, musiałem za którymś jechać. W ucieczkach pomagała mi nie tylko Majka, ale i nasz... pies. Wychodziłem na spacer do parku. „Bezpieka” czuła się zwolniona z alarmu.

Tymczasem ja dawałem nogę, a pies spokojnie wracał do domu. Kiedyś dwa razy zamknęli go za to. Tak, tak! Spędził w areszcie 48 godzin!

Pamiętam urodziny: muzyka, dużo młodzieży, tańce. Ktoś z naszych podszedł do okna (naprzeciwko znajdował się stały posterunek służby bezpieczeństwa). Patrzy, a „bezpieczniacy” bawią się przy muzyce, którą nam kradną z podsluchu.

Mężczyzna-kobieta. Mąż-żona. Najważniejsza jest więź uczuciowa. Uczucie wewnętrznej wspólnoty, wspólnego myślenia. Z Majką potrafimy się kłócić, ale jednocześnie rozumiemy się na odległość. Rozumiemy bez konieczności rozmowy. Żona zawsze wiedziała,

co czuję w więzieniu, a była przecież zupełnie wyizolowana. Ja również doskonale wiedziałem, co ona robi, jak rozumuje... Przy takim, jak nasze rozłączeniu, ludzie najczęściej denerwują się, nie znają wzajemnych reakcji. Kiedyś powiedziano Majce, że szajba mi odbiła i zaczynam głodówkę. Co zrobiła? Nic. Wiedziała, że to kłamstwo albo prowokacja.

Łączy nas prawdziwa przyjaźń, zrozumienie. Bez tego żaden związek między kobietą, a mężczyzną nie ma szans na przetrwanie.

**Z**drada. Miałem wielkie trudności z zawieraniem pozamałżeńskich związków. Nawet gdy chciałem mieć kochankę – nie mogłem sobie na to pozwolić. Oczywiście nie należę do świętych. Kiedyś, w jednym z hoteli, spędziłem noc z kobietą. Mniej więcej dwa dni później do mojego mieszkania zapukał milicjant i wręczył żonie kserografy zameldowań. Twierdził, że jakiś złodziej ukradł teczkę z pokoju, w którym przebywaliśmy. Co na to Majka? Stała się mniej tolerancyjna. Dzisiaj sytuacja jest jeszcze gorsza. Przedtem znali mnie głównie milicjanci, teraz rozpoznają ludzie na ulicy. Gdybym do parku poszedł z jakąś dziewczyną, pewnie wzbudziłoby to małą sensację.

Nie. Żadna kobieta wprost nie składała mi erotycznych propozycji.

Zresztą, bardzo rzadko bywam sam, chociażby ze względów bezpieczeństwa. Jeżeli jednak spotykam jakąś panią (która się mile uśmiecha i widać, że jest mną zainteresowana, i ja w jakiejś mierze również), wówczas nawiązujemy krótki kontakt: rozmowę. Na nic innego nie starcza czasu. Nawet gdybym chciał. Nasuwa mi się czasami taka refleksja: idzie fajna dziewczyna, chętnie poszedłbym z nią na kawę, ale... No, właśnie zawsze jest coś innego, ważniejszego do załatwienia.

Wokół mnie jest wiele kobiet: matka, żona, dwie córki. Najmłodszą chciałbyśmy uchronić przed polityką. Cóż, wyszła za mąż za działacza KPN. Zaraz po ślubie zabrano go do więzienia. Starsza, na szczęście, żyje poza tą niebezpieczną strefą. Prowadzi drobne przedsiębiorstwo. Wcześniej z

zapałem jeździła po świecie.

Zawsze otacza mnie mnóstwo ludzi. Wśród nich kobiety. W różnym wieku. Oczywiście gustuję w młodszych, choć nie rzadko te starsze mają nad nimi przewagę. Nawet w najgorszych okresach, kiedy byliśmy najbardziej tłamszeni, zawsze wokół mnie było dużo mężczyzn i kobiet. Zdarzało się, że w naszym mieszkaniu pokotem, na podłodze spało trzydzieści, czterdzieści osób. Co najmniej dziesięć z nich to były młode i ładne dziewczyny.

**S**eks? Jest to przecież normalna i konieczna rzecz. Na pewno seks łączy dwoje ludzi. Jeżeli chodzi o mnie – jestem nietypowy. Mam żonę, która jest wszystkim i we wszystkim. Właściwie nigdy nie będę wiedział, co w mojej osobowości zdecydowało, że swoje stosunki z kobietami oparłem na zasadzie: matka, żona, dwie córki. W tym układzie seks też się liczy.

Pamiętam: lato 1980 roku. Jeździłem z jednego końca Polski na drugi. Raz po raz łapała mnie bezpieka. To była kwestia montowania Sierpnia. Straszliwe napięcie. Spanie po dwie, trzy godziny na dobę. Któregoś dnia trfilem na jakiś obóz, camping. Nad ranem, wychodząc na spacer, wpadłem na ładną, rozebraną dziewczynę. Kapała się. Nago. W jeziorze. Później zastanawiałem się nad swoją reakcją. Otóż tę piękną dziewczynę potraktowałem jako obiekt, który przeszkadza. Który może być agentem bezpieki. Nie widziałem w niej kobiety! Nie zareagowałem jak normalny mężczyzna zareagowałby w takiej chwili! Doszedłem wówczas ze smutkiem do wniosku, że się straszliwie zestarzałem. Zobaczyłem w niej wszystko poza kobietą. Na szczęście parę tygodni, a może miesięcy później, gdy trochę odpocząłem, przekonałem się, że to nie była prawda...

**I**deal kobiety. Myślę, że idealnym dla mężczyzny jest kobieta, która pasuje do tego właśnie mężczyzny. Na zasadzie bluszczy, który się owija. A każde drzewo powinno mieć swój bluszcz. Dlatego, sądzę, nie ma jednego ideału kobiety.

Zwierzenia spisała:  
**DANUTA MYSTKOWSKA**



Jak bardzo wicie można dowiedzieć się z jednej tylko Xięgi Aktów Stanu Cywilnego Gminy Nurskiej powiatu Ostrołęckiego w Departamencie Płockim Roku 1810/1811. Oznaję się pierwszego oczarowania stylem i charakterem pisma, który wciąga do studiowania, z drugiej strony wydaje się, że to tylko 200 lat.

Łatwo można zauważyć, że polowa rejestru, to ludność pochodzenia żydowskiego, natomiast wyjątkiem są podpisy u Polaków, którzy najczęściej stawiali krzyżyki lub podpis składał któryś ze świadków, obecnych przy sporządzaniu aktu.

Mało kto słyszał, że w Bogutach mieszkał krawiec Mordka Józkowicz; w Drewnowie i Konarzech prosperowały karczmy, ta druga w 1811 sponęła a wraz z nią 64-letnia właścicielka, jej córka i niemowlę. Dom karczenny był również w Tymiankach Buciach.

Bendet Józkowicz, karczenny arendarz z Drewnowa był bardzo popularny, jak na tamte czasy, bo aż 26 razy, w ciągu 2 lat (1810-1811), podpis jego figurował jako świadka - osoby zgłaszającej narodziny dziecka. Drugie tyle razy brał udział w bardziej smutnych okolicznościach, jak np. zgłoszeniach o zejściu z tej ziemi.

Statystyka ta daje dużo do myślenia: dlaczego ten człowiek tak często odwiedzał urzędnika? Czyżby aż tak był lubiany? Może bardzo bogaty? A może cieszył się poważaniem, lub miał dobry pojazd, który pozwalał bez trudu pokonać nie najlepsze wówczas drogi Ziemi Nurskiej. Podróżował od Kramkowa przez Tymianki, Boguty, Drewnowo, Konarze, Zuzele do Nura.

Były przypadki, kiedy to we wsi składającej się z siedmiu gospodarstw w ciągu dwóch październikowych dni, zmarło 6 dzieci i ta statystyka daje również wiele do myślenia. W latach 1810-11 odnotowano 74 zejścia (zgony) i tylko 17 osób to osoby w sędziwym wieku. Pozostałe natomiast to w większości dzieci do lat 6 (druga grupa - 6-30 lat). Folwarkiem Boguty-Pienki w tym okresie, gdzie przebywały siostry miłosierdzia, przystań ze szpitala w Ciechanowcu, zawiadywał Ignacy Sawicki. Zaginęła całkowicie w dzisiejszych rejestrach, a figurująca ongiś, wieś Białe Pałaki.

Najczęściej nadawane imiona polskie: Fabjan, Sebastian, Szymon, Wincenty, Filip oraz Karolina, Marianna, Rozalia, Katarzyna. Żydowskie: Szyma, Elka, Judka, Beyla, Józko, Abraham, Major.

Organistą w Bogutach był Onufry Cieszkowski, lat 28 mający. Natomiast grabarzem p. Mateusz Ruciński, zamieszkały we wsi Kutyłowo-Bródki.

Wszystkie te zapisy uczynił pan Wawrzyniec Drewnowski, pełniący obowiązki urzędnika stanu cywilnego w Nurze, a mieszkający w Drewnowie-Ziemakach.

**CZYTELNICZKA IWO-NA J.:** - *Kilka tygodni temu, podczas rannej toalety, wyczułam niewielkie zgrubienie w piersi. Boję się, że jest to rak i zweekam z pójściem do lekarza. Do jakiego specjalisty mam się zgłosić?*

**ODPOWIADA DR. MED. SPECJALISTA PATOMORFOLOG KRZYSZTOF DACH:**

- Musi Pani koniecznie zgłosić się do swojej przychodni rejonowej. Tam zostanie Pani skierowana na badania specjalistyczne. Taką zmianę, jaką zauważyła Pani u siebie, bada się przy pomocy biopsji cienkoigłowej. Jest to nowoczesna, bezbolesna i bezpieczna dla organizmu metoda, która daje szybkie i pewne rozpoznanie. Wstępne wyniki biopsji wskażą, czy guzek ma charakter złośliwy czy łagodny. W Pani przypadku jak najszybsze zgłoszenie się do przychodni i poddanie się badaniom zwiększy szansę wyle-

czenia. W Wojewódzkiej Przychodni w Łomży znajduje się aparatura do wykonywania biopsji.

W Polsce, co roku przybywa ok. 5 tys. nowych zachorowań na raka sutka. Jest to najczęstszy, po raku szyjki macicy, nowotwór występujący u kobiet. U nas nie istnieje system wczesnego wykrywania nowotworów. W Europie Zachodniej, np. w Szwecji, specjaliści odwiedzają małe miejscowości z przenośnym ambulatorium. Jest więc możliwość przeprowadzenia dokładnych badań. U nas najczęściej guzki odkrywane są przypadkiem. Niewiele bowiem kobiet regularnie dba o swoje zdrowie. Zresztą plansze i ulotki, objaśniające sposoby kontrolowania, są rzadko dostępne w ośrodkach zdrowia. Kontrola piersi jest prostą czynnością, którą trzeba powtarzać co kilka tygodni. Szczególnie zalecałbym to paniom powyżej czterdziestki.

Najbardziej podatne na za-

chorowanie są kobiety w okresie przekwitania, które nigdy nie rodziły. Rzadziej chorują matki kilkorga dzieci. Cięża i porody zmniejszają ryzyko zachorowania. Nie potwierdza się natomiast teza o obronnym wpływie karmienia piersią. U kobiet po trzydziestce zdarzają się łagodne dysplazje sutka, spowodowane zaburzeniami hormonalnymi w organizmie. Niewielkie, łagodne zmiany mogą wystąpić również u młodszych osób. Jeśli młoda dziewczyna zauważy niepokojące zgrubienie, powinna zgłosić się do lekarza, który zdecyduje o dalszym postępowaniu. Nie wolno lekceważyć żadnej zmiany w piersiach.

Zalecałbym także dokładne kontrolowanie wszelkich zmian skórnych: pieprzyków, tzw. mysek. W razie zauważenia jakiegokolwiek zmiany skontaktować się z lekarzem. Niekorzystny wpływ na zmiany skórne ma nadmierne nasłonecznienie. Rak skóry występuje najczęściej na odsłoniętych częściach ciała - dłoniach, twarzy. Podatne są na tę chorobę osoby przebywające przez dłuższy czas na słońcu, np. rolnicy.



Drodzy Czytelnicy

Po przerwie zapraszam Was do rozmów na bliskie nam tematy. List Marianny („Chcę zdradzić męża”) wywołał żywą dyskusję. Marianna i ja otrzymaliśmy wiele listów. Pisano:

„Znajduję się w podobnej sytuacji. Między mną a mężem jest chłód. Nie potrafi mówić o niczym innym, jak tylko o pieniądzach. Ciagle liczy i przelicza, ile zarobi w Stanach. Bo właśnie dostał wizę. Ani razu nie zapytał: - Jak sobie poradzisz beze mnie? Mamy dwoje dzieci. Ani razu nie powiedział: - Będę za wami tęsknić. Ja też nie będę za nim tęsknić. Myślę, że jak wróci, będzie jeszcze bardziej liczył.”

KRYSTYNA R. - Grajewo

„Nie rozumiem Marianny. Czego ona właściwie chce? Ma dom, męża, dziecko, nie narzeka na biedę. Jej mąż zajmuje się interesami, a ona chce go zdradzić. Czy tak postępuje lojalna żona?”

JERZY M. - Łomża

„Mogłabym się podpisać pod listem Marianny. W moim małżeństwie jest podobnie. Miłość była tylko na początku i krótko. A potem wszystko inne stało się ważniejsze od tego, co między nami. Żyjemy obok siebie z przyzwyczajenia. No i jest syn. Ale to takie życie nawet nie na piętrze, a „w suterenu”. Bohaterka pewnego filmu (nie pamiętam tytułu) powiedziała: »Żyję na wszystkich piętrach«. A ja?”

ROMA - Warszawa

„Marianna jest samotna i nie szczęśliwa. Sam mam podobne doświadczenie. Moja żona to menadżer, księgowa i handlarz w jednej osobie. Ale żoną jest zawsze na końcu. I tylko wydaje rozkazy. Odejdę od niej. Właściwie już odszedłem”.

TOMASZ B. - Białystok

Pozdrawiam Was - GIZELA

OFERTY

Mieszkam w małej wiosce (woj. łomżyńskie). Mam 21 lat, 158 cm wzrostu. Należę do ludzi wierzących. Poznam kawalera do 26 lat, najchętniej z tego samego województwa. Chciałabym w przyszłości także mieszkać na wsi w zmechanizowanym gospodarstwie.

ALKA

Poszukuję panny do lat 26, która widzi swoją przyszłość na wsi. Jestem ciemnym blondynem lat 23 (180 cm wzrostu), mam gospodarstwo 16 ha. Palę papierosy. Proszę o oferty.

KRZYSZTOF

Kocham życie, umiem cieszyć się drobnymi radościami. Mam 50 lat (rozwidzona). Jeżeli czujesz się samotny, podobnie jak ja - napisz. Proponuję wspólne spędzenie czasu, zgodnie z zainteresowaniami. Czekałam z nadzieją na przeżywanie razem „złotej jesieni”.

MARIA

Rozwidziony (39/172), rolnik - zmechanizowane gospodarstwo, córka w wieku szkolnym. Poznam miłą Panią w celu matrymonialnym.

ROZWIEDZIONY Z CÓRKA

Wciąż szukam tej jedynej bez skutku. Mam 20 lat, uczę w PST. Lubię dyskoteki, dobrą książkę. Jestem wysokim brunetem o niebieskich oczach. Może napisze do mnie smukła blondynka, z którą mógłbym miło spędzić czas przy kawie.

SZYMON

Kawaler lat 29, wykształcenie średnie (176/70), włosy ciemne, materialnie niezależny. Jestem abstynentem. Szukam sympatycznej panny, która chciałaby ze mną zostać na dobre i zle.

EUGENIUSZ

## „NIEPAMIEĆ”

Tygodnik „Kontakty” (nr 32) zamieścił artykuł Joanny Gospodarczyk pt. „Niepamięć”. Dotyczy on rozproszonych mogił żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy zginęli w walce z Niemcami 22 czerwca 1941 r. w miejscowości Trynisze, gmina Boguty-Pianki.

Przedstawione w artykule fakty i zamieszczone fotografie świadczą o braku poszanowania szczątków zwłok 1500 poległych żołnierzy AR. W związku z tym Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa prosi Urząd Wojewódzki w Łomży o niezwłoczne dokonanie wizji lokalnej wskazanych miejsc pochowania, podjęcie decyzji odnośnie zebrania rozrzuconych szczątków zwłok do jednej mogiły, jej urządzenie oraz zamieszczenie odpowiedniej tablicy.

Mogiła mogłaby zostać urządzona, jeśli pozwalają na to warunki terenowe, w miejscu, gdzie jest obecnie najwięcej pochowanych zwłok. Ewentualnie można przenieść zwłoki na cmentarz wojenny jeńców radzieckich w Zambrowie, albo, pochować je obok żołnierzy AR w Ciechanowcu, poległych w 1944 roku.

inż. LECH JERCZYŃSKI  
wicedyrektor Departamentu  
Polityki Mieszkaniowej  
i Gospodarki Miejskiej

## CENA WODY

W jednym z numerów tygodnika przeczytałam informację o ustaleniu przez wojewodę wysokości opłaty za dostawę 1 m sześć. wody przez WPWiK w Łomży. Dla gospodarstw domowych wynosi ona 600 zł, dla pozostałych odbiorców 1660 zł. Według mnie decyzja ta jest przykładem dalszego ręcznego sterowania prawami ekonomicznymi. Dzieli ona gospodarstwo na „cele produkcyjne” (pozostali odbiorcy) i „cele konsumpcyjne” (gospodarstwa domowe). Nowoczesna ekonomia, a wraz z nią polityka gospodarcza nie znają takich podziałów.

W gospodarce wolnorynkowej, a przecież takie są założenia reformy, każdy za tę samą rzecz płaci jednakową cenę. I na tym właśnie polega równouprawnienie i demokracja ekonomiczna.

Zastanawiam się, jakie racje przemawiają za tym, że wojewoda faworyzuje gospodarstwa domowe, które zaopatrują się w wodę z rur WPWiK. A jak zrekomensuje ekonomicznie tych, którzy zaopatrują się w wodę z wykopanych przez siebie studzien?

Koszt wody wpływa na cenę wyrobu finalnego, który produkuje i sprzedaje zakład. Jak zatem oddzielić cele produkcyjne od celów konsumpcyjnych w samej fabryce, w której istnieje stołówka, łaźnie. Myślę, że taka decyzja może zniszczyć zdobycze socjalne w zakładach pracy. Wówczas pracownicy będą wracać do domu w roboczej odzieży i brudni. Jeżdżą przecież środkami masowej komunikacji – autobusami i pociągami. Czy w związku z tym wprowadzi się dla nich trzecią klasę w transporcie publicznym?

Uważam, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, ogłaszając decyzję

wojewody powinno poinformować odbiorców, dlaczego cena wody, która płynie z tej samej rury, jest różna i dlaczego nie jest decyzją WPWiK.

Wojewoda zróżnicował również cenę ścieków wprowadzanych do urządzeń kanalizacyjnych. Metr sześcienny ścieków pochodzących z gospodarstw domowych kosztuje 700 zł, a od pozostałych klientów 1900 zł. To w końcu jest zrozumiałe, bo zakłady przemysłowe odprowadzają ścieki bardziej toksyczne, niech więc płacą więcej. Ale dlaczego nie jest to decyzja samego WPWiK?

S. KOWALCZYK Kolno

## „KAMIENIE MILCZĄ”

Red. Joanna Gospodarczyk napisała dobry i ciekawy artykuł („Kontakty” nr 34). Traf-

nie zaprezentowała temat – zaniedbanie miejsca uświęconego krwią. Mam tylko jedną uwagę: schron kpt. Raginisa znajduje się we wsi Góra Strękowa, a nie w Strękowej Górze.

CZESŁAW NICEWICZ  
Łomża

## KILOMETROWE KOLEJKI

Początek roku szkolnego. Znowu gorący dla handlowców, uczniów i rodziców. Mnie, jako rodzica oburza to, że w wojewódzkim mieście, liczącym już ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców są praktycznie tylko trzy sklepy papiernicze.

Nie szanujemy swego czasu i zdrowia. Nie wiem jak inni robią zakupy. Ja nie mam kiedy stać w tych kilometrowych kolejkach. Może powie ktoś, że przybory mogą kupić sobie sami

uczniowie. Być może. Jednak wszystko jest tak drogie, że aż strach dać dziecku pół miliona na wyprawkę szkolną dla siebie i rodzeństwa. I jeszcze jedna sprawa – może w tych kolejkach mogą stać dzieci miejskie. Niestety, dla dzieci wiejskich wrzesień jest miesiącem pilnych prac polowych. Pomagają przy wykopkach ziemniaków i buraków.

CZYTELNICZKA  
z Konarzac  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

## CHLEB

### Z WKŁADKĄ

Na największym łomżyńskim targu kupiłam z samochodu (LOA 908E) chleb. Za kilogram zapłaciłam 2600 zł. W domu po odkrojeniu kilku kromek zauważyłam w nim sine „ścieżki”. Wyglądało to na zapleśniałą mąkę lub jakieś brudy. Postanowiłam ten chleb pokazać sprzedawcom. Chodziłam z nim przez cztery kolejne dni, ale samochodu, w którym dokonałam zakupu, ciągle nie było. Trafiłam za piątym razem. Miałam przy sobie cztery kromki z tamtego chleba i pokazałam je panom sprzedawcom. Prosiłam, by zwrócili uwagę kierownikowi piekarni, aby przesiewał mąkę. Poprosiłam też o dobry chleb, bo poprzednio kupiłam i go wyrzuciłam. Jestem rencistką i liczę się z każdym groszem. Niestety, chleba nie otrzymałam. Powiedziano mi, że jak oddam cały bochenek tego starego chleba, to dostanę świeży. A ja przecież tego starego już nie mam.

MARTA S. z Łomży  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

## STRASZYŁ PISTOLETEM

Na początku września wraz z małżonką udałem się do punktu skupu runa leśnego w Łomży, przy ulicy Mikołaja, aby sprzedać pół kilograma kurek. W punkcie nie było nikogo z klientów, a za ladą stało dwóch panów. Starszy z panów zaczął nerwowo oglądać moje grzyby i komentował, że są zduszone w reklamówce, że są zmoczone, że są małe i że nie przejdą przez jakieś sito. Potem zaczął wykrzykiwać, iż mi tych grzybów nie przyjmie, bo takich oprychów to on zna pełno. Byłem zdziwiony, za kogo on mnie uważa. Poprosiłem, by mnie nie wyzywał i przyjął moje kurki, bo złożę na niego skargę. W odpowiedzi mój rozmówca skierował do mnie pistolet gazowy i powiedział, że to on mnie załatwi. Byłem zaskoczony i zdenerwowany, postraszyłem go policją. Wtedy usłyszałem, że mam się wynosić z jego skupu, bo w przeciwnym wypadku on będzie strzelał. Drugi mężczyzna nie odezwał się w ogóle.

Prosto z punktu skupu udałem się na posterunek policji. Złożyłem tam oficjalną skargę. Myślę, że jeśli tacy ludzie będą posiadać broń, to niestety, z Polski zrobi się Teksas.

CZYTELENIK z Łomży  
(nazwisko do wiadomości redakcji)



# TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

## (27.09 - 3.10.1990)

13

### CZWARTEK

#### Program I

8.00 Dzień dobry;  
9.00 Wiadomości poranne;  
9.10 „Sto lat” - magazyn ubezpieczeń społecznych;  
9.20 Domowe przedszkole;  
9.45 „Ulice San Francisco” - serial;  
12.00 „Ordy” - serial anim.;  
12.30 „Kraków - Wawel i okolice”;  
13.00 Fizyka - Ruch krzywoliniowy;  
13.30 Spotkania z literaturą, kl. II LO;  
14.05 Agroszkola - Przemysłowe mieszanki paszowe;  
14.35 Ziemia - nasza planeta;  
15.05 Kim być? - program dla 15-latków;  
15.30 „Biała broń” - film dok.;  
15.55 Program dnia;  
16.00 Wiadomości;  
16.10 „Video-top”;  
16.20 „Kwant”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;  
17.45 Spojrzenia;  
18.10 Skrobów'45 - obóz NKWD;  
18.50 Magazyn katolicki;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 „Ulice San Francisco” - serial;  
21.00 Interpelacje;  
22.00 Pegaz;  
22.30 Wiadomości wieczorne;  
22.45 Recital E. Bem.

#### Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;  
7.55 Powitanie;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.00 CNN - Headline News;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
14.25 Powitanie;  
14.30 „Bałtycka dziewczątka” - rep.;  
15.30 „Nauka jazdy” - film NRD;  
17.00 A. Kaszprowski - pojedynek;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „Cudowne lata” - serial USA;  
19.00 Publicystyka kulturalna;  
19.30 Warszawska Jesień - rep.;  
20.00 Wielki sport;  
20.00 Ekspres reporterów;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 Studio Teatralne Dwójki: F. Dostojewski „Bobok”;  
23.15 „Refleksje nad filozofią pracy” - ks. prof. J. Tischner;  
23.30 Komentarz dnia.

### PIĄTEK

#### Program I

7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.00 Wiadomości poranne;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „Życie od kuchni” - serial;  
12.00 Poznaj swój kraj;  
12.30 „Tropami mitów” - film dok.;  
13.15 „Przyroda polska” - film dok.;  
13.30 „Dominikanin w ostrogach” - film dok.;  
14.05 Agroszkola - Transfer zarodków;  
14.35 Język angielski;  
15.05 Zapraszamy;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
15.55 Program dnia;  
16.00 Wiadomości;  
16.10 „Video-top”;  
16.20 Dla młodych widzów: „Kaseta TDC”;  
16.45 Dla dzieci: „Wesołe kino”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;  
17.45 „Raport”;  
18.10 „Star Trek - następne pokolenie” - serial prod. USA;  
18.55 Od „Kapitału” do kapitału;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 „Klucz do Rebeki”;  
21.00 Niemen w Operze Leśnej (1);  
21.50 Wiadomości wieczorne;  
22.05 Film dok.

#### Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;  
7.55 Powitanie;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.00 CNN - Headline News;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
15.00 Powitanie;  
15.10 Zwierzęta wokół nas;  
15.40 Express gospodarczy;  
16.00 „W labiryncie” - serial TP;  
16.30 Wzrockowa lista przebojów;  
17.00 „Rycerze i rabusie” - serial;  
17.45 „Szept kamieni” - rep.;

18.00-21.30 Program regionalny;  
19.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „Crime story” - serial USA;  
22.40 „Legenda filmu” - M. Piccoli;  
23.40 Komentarz dnia.

### SOBOTA

#### Program I

7.10 Program dnia;  
7.15 Tydzień na działce;  
7.45 „Rola” i jej rola - progr. publ.;  
8.15 „Na zdrowie”;  
8.35 „Ziarno”;  
9.00 Wiadomości poranne;  
9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Partyzant”;  
10.40 Militaria, obronność...;  
11.05 TV koncert zyczeń;  
11.35 Wędrowki dalekie i bliskie;  
12.05 „Prezydenci” - L. Jonson;  
12.35 Sonda;  
13.05 „Video-top”;  
13.40 Zderzenia;  
14.20 TV informator wydawniczy;  
14.40 „Duch Czarnobrodego” - film fab. prod. USA (1);  
15.35 „Tele-audio-video”;  
15.55 „Jakim prawem” - o spółdzielczości mieszkaniowej;  
16.40 Butik;  
17.15 Teleexpress;  
17.35 „Siódemka” w Jedyńce;  
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 „Śmiertelna pułapka” - film;  
22.00 Sportowa sobota;  
22.45 Wiadomości wieczorne;  
23.00 Życie jest fraszka;  
23.10 „Zeszłego lata w Tangerze” - film fab. prod. fran.

#### Program II

7.55 Powitanie;  
8.00 Panorama dnia;  
8.15 „Dziedzictwo” - serial przyrodn.;  
9.00 Magazyn TV śniadaniowej;  
10.00 CNN - Headline News;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
10.30 Katolicki mag. młodzieżowy;  
11.00 „Cudowne lata” - serial USA;  
11.25 Program dnia;  
11.30 „Ulubiency bogów” - serial prod. ang.;  
12.30 Bariery;  
12.50 „5 - 10 - 15”;  
13.50 Witryna wydawców;  
14.00 „Santa Barbara” - serial USA;  
15.30 „Najmłodszy” - rep.;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 „Dziewczyna miesiąca” - program rozrywkowy;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Benny Hill;  
19.00 Mistrzowie sceny polskiej - T. Budzisz-Krzyżanowska;  
19.30 Publicystyka kulturalna;  
20.00 Przed Konkursem Chopinowskim;  
21.00 „Dwa + 2”;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 „Słowo na niedzielę”;  
22.00 „Ulubiency bogów” - serial;  
23.00 „Gdzie są taśmy z tamtych lat” - suplement;  
24.00 Komentarz dnia.

### NIEDZIELA

#### Program I

7.00 Witamy o siódmej;  
7.30 Kraj za miastem;  
7.55 Po gospodarsku;  
8.10 Od niedzieli do niedzieli;  
8.55 Program dnia;  
9.00 „Teleranek” oraz film z serii „Niebezpieczna zatoka”;  
10.30 „Muzeum d'Oresy” - film dok.;  
11.25 Notowania;  
11.50 Teatr dla dzieci: R. Lemoide - „Kochane maleństwa”;  
12.30 TV koncert zyczeń;  
13.15 Magazyn „Morze”;  
13.35 „Śpiewać każdy może”;  
14.15 Agromarket;  
15.00 „Na wschód od Edenu” - film fab. prod. USA;  
16.50 Antena;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 „Zamek na Okólniku”;  
18.20 Magazyn sportowy;  
19.00 Wieczorynka;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 „Kariera Emmy Harte”;  
21.00 Opolska noc kabaretowa;  
21.50 „7 dni - świat”;  
22.20 Wiadomości wieczorne;  
22.35 Sportowa niedziela.

#### Program II

7.05 Powitanie;  
7.10 Panorama dnia;  
7.20 Kalejdoskop - magazyn wojsk.;

7.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);  
8.25 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte”;  
9.15 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.45 Maraton pokoju;  
11.10 Jutro poniedziałek;  
11.25 Programy lokalne;  
11.55 Program dnia;  
12.00 Polska Kronika Filmowa;  
12.10 „Anastazja” - serial USA;  
13.10 Maraton pokoju;  
13.20 100 pytań do...;  
13.55 Formuła 1;  
14.15 Kino familijne: „Latający doktorzy” - serial prod. austral.;  
15.00 Express Dimanche;  
15.15 Maraton pokoju;  
15.30 Formuła 1;  
16.00 M. Niesiolowski - Z batutą i z humorem;  
16.20 „Podróże w czasie i przestrzeni” - serial dok.;  
17.10 Maraton pokoju;  
17.30 Bliżej świata;  
19.00 Wydarzenie tygodnia;  
19.30 Publicystyka kulturalna;  
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego;  
21.00 „Sentymentalna strona serca”;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 „Anastazja” - serial USA;  
22.45 Rozmowy bez sekretów;  
23.35 Komentarz dnia;  
23.40 Akademia wiersza.

### PONIEDZIAŁEK

#### Program I

13.30 Spotkania z literaturą, kl. V;  
14.05 Agroszkola - Postępowanie przy porodzie. Odchów cieląt;  
14.35 Język francuski;  
15.05 Szam - mag. popularnonauk.  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
15.55 Program dnia;  
16.00 Wiadomości;  
16.10 „Video-top”;  
16.20 LUZ - program nastolatków;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;  
17.45 Encyklopedia II wojny świat.;  
18.10 „Rodzina Kanderów” - serial;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 Teatr TV: F. Sologub - „Mały bies”;  
21.55 Publicystyka;  
22.25 Wiadomości wieczorne;  
22.40 Wokół wielkiej sceny.

#### Program II

13.30 Powitanie;  
13.35 Panorama dnia;  
13.45 Antena „Dwójki”;  
14.00 CNN - Headline News;  
14.15 Studio sport - piłka nożna;  
15.00 Zbliżenia;  
15.30 „Doktor Faustus” - serial;  
16.30 „Ojczyzna - polszczyzna”;  
16.45 „Widziane z Gdańska”;  
17.00 „Diabelski kamień” - rep.;  
17.15 „Czy chłopak może powiedzieć nie” - film fab. prod. USA;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Przegląd PKF;  
19.00 „Fantazja na akordeon, dzwony i średniej wielkości armatę”;  
19.30 Program dok.;  
20.00 Inauguracja XII Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina;  
21.15 (w przerwie) Panorama dnia;  
22.30 „Doktor Faustus” - serial;  
23.25 Komentarz dnia;  
23.30 CNN - Headline News.

### WTOREK

#### Program I

8.00 Dzień dobry;  
9.00 Domowe przedszkole;  
9.35 „Dynastia” - serial prod. USA;  
12.00 Muzyka - Muzyka zaprasza;  
12.30 Na legionowym szlaku;  
13.00 Chemia - Układ okresowy pierwiastków;  
13.30 Spotkania z literaturą, kl. VII;  
14.05 Agroszkola - Żywnienie krów mlecznych. Prawidłowy dój;  
14.35 AIDS - wiedzieć to zapobiegać;  
15.05 „Jedwabny szlak” - serial dok.;  
15.55 Program dnia;  
16.00 Wiadomości;  
16.10 „Video-top”;  
16.20 „Tik-Tak” oraz „Misja Yogi wyprawa po skarby”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;  
17.45 Portrety: „Teatrum wyobraźni H. Siemiradzkiego” - film dok.;  
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
19.50 Spotkanie z min. J. Kuroniem;  
20.05 „Dynastia” - serial USA;

20.55 Listy o gospodarce;  
21.55 „Walka o demokrację” - dok.;  
22.20 Czarno na białym, czyli o co chodzi górnikom?;  
22.50 Wiadomości wieczorne;  
23.03 Magazyn „Ring”.

#### Program II

6.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;  
6.55 Powitanie;  
7.00 CNN - Headline News;  
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.00 CNN - Headline News;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 „Tak władza będzie” - film fab. prod. radz. (1);  
12.45 „Lekcja samorządności” - rep.;  
13.15 Powitanie;  
13.20 Panorama dnia;  
13.30 Dookoła świata;  
14.00 CNN - Headline News;  
14.15 Powtórzenie najciekawszych programów regionalnych;  
14.45 Studio aktywnej telewizji;  
15.00 „Ulica Sezamkowa”;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 „Walka o ziemię” - prog. dok.;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Modlitwa wieczorna;  
18.50 Punkt widzenia - prog. publ.;  
19.30 Film dok.;  
19.55 „Warszawskie dzieci” - fragm. koncertu;  
21.00 Wywiady I. Dziedzic;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Studio sport;  
21.55 „Koncert dla Europy”;  
23.55 W czasie konkursu o konkursie;  
0.20 Komentarz dnia;  
0.25 CNN - Headline News.

### ŚRODA

#### Program I

7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.00 Wiadomości poranne;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „Max i Helena” - film USA;  
11.05 „Po sześdzięsiątce”;  
12.00 Przybyśże z Matpanety;  
12.30 Sylwetki historyczne - J. Śniadecki;  
13.00 Człowiek a środowisko;  
13.30 Spotkanie z literaturą, kl. I lic.;  
14.05 Agroszkola - Zapobieganie chorobom wymienia. Ocena jakości mleka;  
14.35 Ekonomika dla rolnika;  
14.45 Chemia bez tajemnic - Pierwiastki życia;  
15.00 Język niemiecki;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
15.55 Program dnia;  
16.00 Wiadomości;  
16.10 „Video-top”;  
16.20 Dla młodych widzów: Sami o sobie;  
16.45 Kino nastolatków: „Karino”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Rolnicze rozmaitości;  
17.45 Klinika zdrowego człowieka;  
18.05 Sprawa dla reportera;  
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;  
19.15 Dobranoc;  
19.30 Wiadomości;  
20.05 „Max i Helena” - film USA;  
21.40 Program publicystyczny;  
22.40 Wiadomości wieczorne;  
22.55 „Rawa Blues '90”.

#### Program II

6.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;  
6.55 Powitanie;  
7.00 CNN - Headline News;  
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.00 CNN - Headline News;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 „Miasto nad głową” (1) - film fab. prod. radz.;  
12.20 Film dok.;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.00 CNN - Headline News;  
14.15 Program dnia;  
14.20 Panorama dnia;  
14.30 Powtórka najciekawszych programów regionalnych;  
15.00 „Ulica Sezamkowa”;  
16.00 „W kontakcie z przyrodą”;  
17.00 „Szpital na peryferiach”;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „Tanner '88” - serial USA;  
20.00 „Obrazy, słowa, dźwięki” - magazyn poświęcony sztuce;  
21.55 „W labiryncie” - serial TP;  
22.25 Telewizja nocą;  
23.10 W czasie konkursu o konkursie;  
23.35 Komentarz dnia;  
23.40 CNN - Headline News.



**FOUNDATION  
„Action for health”  
FUNDACJA-ZDROWIE  
Centrum  
Leczniczo-Wypoczynkowe  
w JURACIE na Helu**

Prowadzi całoroczną  
działalność  
sanatoryjno-leczniczą  
w zakresie chorób narządu ruchu,  
układu krążenia  
i układu oddechowego.

Posiada nowoczesny dział  
elektroleczniczy oraz  
urządzenia leczniczo-sportowe.

Pobyty w pokojach 2-osobowych z łazienkami  
w odległości 10 metrów od pełnego morza.

Bliższe informacje

otrzymasz:

w Warszawie tel. 28-65-09

w Juracie tel. 74-05-65

**ZAPRASZAMY**



**SPECJALISTA** położnik-ginekolog Lech **KOSTEWICZ** Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00.  
Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu.

**KAMERA VIDEO** filmuje, Lomża, tel. 55-14.

**ŻALUJE PRZECIWSŁONECZNE** - instaluje. Lomża 21-00.

**LEKARZ** dentystka Jolanta **TREBLIŃSKA** Lomża, ul. Ks. Janusza 14/7. Leczenie zębów w znieczuleniu, wykonywanie protez.

**SPRZEDAM** Stara 200 Leyland (rok 1983). Zambrow, tel. 47-14.

**POWRACAJĄCYM Z GRANICY** dom, zakład wybudujemy (działka, dokumentacja, wykonanie) - Miejskie Biuro Projektowo-Techniczne „**PROJTECH**”

spółka z o.o. (j.g.u.) 18-400 Lomża, Aleja Legionów 141, tel. 68-697.

**LASTRIKO** płytki, schody, parapety. Lomża, Nowogrodzka 53.

**KOŁOBRZEG**, dwupokojowe, własnościowe, centrum zamienię na większe lub dom z telefonem i sklepem w Lomży. Ostrołęka, tel. 66-367.

**PROJEKTY DOMKÓW**, kosztorysy, wyceny. Sprzedaż i adaptacja projektów typowych. Lomża, Senatorska 8, tel. 67-48.

**ZAMIENIĘ** nowego Fiata 126p na Poloneza do 3,5 lat (dopłata). Lomża 67-48.

**ZATRUDNIĘ** murarzy-tynkarzy. Lomża, tel. 60-10 w każdą sobotę w godz. od 15.00 do 17.00

## CEGLĘ

**PEŁNĄ I DZIURAWKĘ CERAMICZNĄ ATESTOWANĄ**

**OFERUJE PRODUCENT**

CEGIELNIA W MAŃWICY gm. NOWOGRÓD, tel. 765-21 Lomża.  
Cena cegły w zależności od gatunku 450 zł/szt., 400 zł/szt.

K-3689

## ZAPRASZAMY

DO NOWO OTWARTEGO  
PAWILONU MEBLOWEGO

Lomża, ul. Nowogrodzka 31

## ROLETY OKIENNE

z tkaniny na licencji szwedzkiej  
poleca firma

**INTER - ACME**

sprzedaż w sklepie „**Baltona**”

w Lomży, ul. Giełczyńska 4

Bogaty wybór kolorów, atrakcyjne ceny.

Wymiary na życzenie klienta

**ZAPRASZAMY**

**JUZ W PAŹDZIERNIKU**

**PHZ „BALTONA” SA**

**ZAPRASZA DO SWYCH NOWYCH SKLEPÓW W:**

**GRAJEWIE, KOLNIE I WYSOKIEM MAZOWIECKIEM**

Gwarantujemy atrakcyjne towary  
niskie ceny, najlepszą obsługę.

**INTER - ACME**

- LOMŻA -

**-ZAPRASZAMY-**

## PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO

Oddział Wojewódzki w Lomży

Aleja Legionów 54, tel. 21-42

## POSZUKUJE

lokali na pomieszczenia  
sklepowe, na dogodnych  
warunkach. Istnieje  
możliwość zatrudnienia  
właściciela lokalu.

Bliższych informacji udziela  
dział detalu, tel. 21-42 lub  
68-371 wew. 28.



SPÓLDZIELNIA PRACY  
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA

**„POGOŃ”**

oferuje

**NAJTANSZE  
USŁUGI POLIGRAFICZNE  
papiernicze i introligatorskie:**

- paragony - bloczki po 100 k. numerowane - 2500 zł za 1 blok
  - druki manipulacyjne A-5, A-4  
luzem - 100-300 zł za sztukę  
blokowane po 100 k. - 2000-5000 zł za 1 blok
  - etykiety wielobarwne i jednobarwne - ceny w zależności od formatu i ilości kolorów np.: format 8x6 cm cena 6 zł za 1 szt.
- Proponowane ceny obejmują koszt materiału. Wykonujemy również zgodnie z życzeniem klienta wizytówki, reklamówki, druki handlowe, opakowania z tektury litej i falistej oraz okładki i teczki z folii PCV, wszelkie oprawy introligatorskie druków, czasopism, książek i dokumentów.

**„POGOŃ” TO DOBRA JAKOŚĆ I EKSPRESOWY TERMIN**  
Zapraszamy do korzystania z naszych usług.  
Informacji udziela Dział Techniczny,  
tel. 417-484, 417-461 wew. 1,  
15-232 Białystok, ul. Mickiewicza 56,  
tlx 852329.

„**KONTRAKTY**” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Lomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „**Gratis**” - Spółka z o.o. Lomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „**RASTER**” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „**Pogoń**” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń

„**KONTRAKTY**”, 18-400 Lomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Nowy szef opowiada marny dowcip. Stuchający podwładni pokładają się ze śmiechem, jedynie stary urzędnik, siedzący w kącie, twarz ma niczym z marmuru.

— Pan chyba nie zrozumiał tego kawału — zwraca się do niego szef.

— Zrozumiałem. Ale pan

chyba zapomniat, że od pierwszego jestem na wypowiedzeniu.

\*\*\*

Wit do policjanta:

— Od młosiąca nie wpłynęła do kasy ani jedna grzywina! Co to? Nikt nie jeździ po piaku, nie przechodzi ulicy w niedozwolonym miejscu, nawet nie siusia publicznie pod barem? Co to za porządki!

\*\*\*

— Czy po tych wszystkich okropnościach, o których wreszcie się dowiadujemy, można powiedzieć, że komunizm jest utopią?

— Nie! Utopii nie należałoby się obawiać.

\*\*\*

Spotyka się dwóch kolegów.

— Gdzie pracujesz? — pyta jeden.

— W odlewni.

— A co tam robisz?

— Tajemnica wojskowa.

— To ile zarabiasz?

— „Staszica” od bomby, „Wyspiańskiego” od granatu.

Dowcipy drukowane w „Kontaktach” ukazały się w książce „Zakazany wiec, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”. Trwa niustalony konkurs na „Dowcipy tygodnia”, czyli kawały dotyczące obecnych czasów i ludzi. Czytelnik, który nadesłał najlepszy „Dowcip tygodnia” otrzyma zbiorak „Zakazany wiec”. W tym tygodniu nagrodę otrzymuje Adam Berdysz z Elku za kawał o wójcie.

## PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

Plebiscyt czytelnicy wygraty następujące teksty: Alicji Niedźwieckiej „Przez zamknięte oczy” (nr 33 i 34), Władysława Tockiego „Widzę zamach” (nr 35) i Marii Tockiej „Upokorzeni” (nr 36).

„Kuchnię polską regionalną” wylosowali: **TADEUSZ MOCZULAK** z Łomży, **DARIUSZ OSUCHOWSKI** z Godlewa Wielkiego, **RYSZARD RYDEL** z Goldapi i **MARTA SKOWROŃSKA** z Łomży.

**UWAGA!** Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

**WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1000 000 ZŁ**

### KUPON

- 1) Za najlepszy tekst w tygodniku „NK” nr... uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):
- 2) Wkrótce chciałabym (chciałbym) przeczytać (podać propozycję tematu):

## WIEKISZSZEJEM Z WNIYTRUF

### Bieda

Przyszła bieda raz do chłopa  
Było mu lat przeszło kopa  
Siedła przy nim tak powiada  
Maszę z ciebie zrobić dziada  
Na cie w życiu oko miałam  
W końcu ciebie tu zastalam  
Siedzisz sobie, pewny siebie  
Ja się kręcę w koto ciebie  
A to trudno chłop odpowie

### Rozwiązanie krzyżówek z nr. 33-35

Rozwiązanie krzyżówki nr 35.  
**POZIOMO:** potas, pakt, amok, psota, drab, karawana, akara, arkan, suszarka, osty, topór, Acte, aura, Kirow.  
**PIONOWO:** papla, tłoka, Saara, podwótko, Akra, tuba, tarczyca, Anna, kłus, Artek, kaper, Narew, samra, „Star”  
Nagrody wylosowali: **URSZULA ANDREJUK** z Łomży, **TADEUSZ CZARNOWSKI** z Wysokiego Mazowieckiego (książkę), **JANUSZ LISZEWSKI** z Łomży (zapalarkę do gazu), **JERZY RAKOWSKI** z Poznania (książkę) i **WIKTORIA WADOŁOWSKA** z Szczecyna (aparat do masażu).

Rozwiązanie krzyżówki nr 34.  
**POZIOMO:** obrzek, wieszak, trąbka, cztereda, harcacz, sapota, Riwiera, walkoni, arthak, arabani.  
**PIONOWO:** burza, zebra, kwarz, Helena, dzieło, wżawa, barnas, Rawicz, czekan, kawka, Polka, Troja

Jak to zrobisz to na zdrowie  
Grubą renkę mam w kieszeni  
Kto mi teraz stan mój zmiem  
Byłem dziadkiem teraz dziaden  
Zmykaj zjymij się sąsiadem  
Sąsiad całej życie knocił  
Niech się z tobą teraz poci.  
**JÓZEF KRAJEWSKI**  
Tybory, Uszynskie

Nagrody wylosowali: **BARBARA JANUSZCZAK** z Grajewa (wazon), **HENRYK LEWKOWICZ** z Kołna (plecak), **MALGORZATA RUTKOWSKA** z Goldapi (książkę), **RYSZARD SIURNICKI** z Nowogrodu (książkę) i **EAUSTYNA SKOWROŃSKA** z Białegostoku (książkę).

Rozwiązanie krzyżówki nr 33.  
**POZIOMO:** ósmak, Zabrze, zatoka, Toruń, kredka, opat, król, pat, orzeź, ara, skat, Amorf, rzepek, Stannm, sudpar, oberża, akant.  
**PIONOWO:** szopa, Marat, atut, kof, zakręć, biel, Zak, topór, róż, alarm, kraska, Oka, Amara, Roman, spór, atak, zęb, Spa.  
Nagrody wylosowali: **ANNA CHABEREK** z Nowogródka (plecak), **JACEK DOMALEWSKI** z Łomży (książkę), **ANNA JAGŁOWSKA** z Beldy (książkę), **HANNA KŁOSIŃSKA** z Śniadawa (książkę) i **ALDONA ODIEDZIŃSKA** z Łomży (wazon).

## KRZYŻÓWKA z nr. 1

1	2	3	4	5	6	7
9			8			
				10		
11	12		13			
				14		
				15		16
17						
				18		
19						
				20		

### NAGRODY: KSIĄZKI

**POZIOMO:** 1) przemianowanie się autobusem, połączenie z jednego miejsca na drugie, 8) gatunek jaskółki, 9) oddany jest z pistoletu, 10) rodzaj przyrządy samochodowej, 11) do zalatwienia w urzędzie, 14) dzieńca, utworu muzycznego, 17) podstawa, melocharz, 18) podziemna część rośliny, 19) pomoc jest dźwignią har-

Rozwiązanie krzyżówki nr 36.  
**POZIOMO:** szum, skret, skóra, wiaz, lobuz, Adyga, kruk, Tales, wata, wiola, Haga, trupa, tanka, małż, hiena, kuka, Kuba.  
**PIONOWO:** zbior, mszak, różyczka, salata, rebelija, trzaska, krwotok, ukosnik, wataka, truten, hamak, goląb.  
Nagrody wylosowali: **ANNA BOGDAN** ze Szczecyna (wagę domową), **KATARZYNA KUCZYŃSKA SYLWIA LENKIEWICZ** z Grajewa (lokówek do włosów), **HANNA WRZEŚIŃSKA** z Piza (książkę) i **ELZBIETA WYRZYKOWSKA** z Nowogrodu (książkę).

Wśród czytelników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie (oparte na kuponie) rozlosujemy nagrody książkowe.